Nr. 300. Łódź, Sobota 2 Listopada 1918 r. Rok III.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA: Miesięcznie Mk. 4.50. Kwartalnie Mk. 13.50. Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 4.50. Kwartalnie 13.50.

Cena numeru pojedyńczego 20 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi: Piotrkowska 86.

Redakcja i Administracja w Warszawie: Warecka 7.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem
Zwyczajne: 65 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).
Drobne: 10 fen. za wyraz, najmniej 1.00 Mk.
Nadesłane (po tekście): Mk. 1.50 za wiersz petitowy (str. 4 szp.
Nekrologi: 1 Mk. za wiersz petitowy (str. 4 szp.).
W dziale handlowym: Mk. 1.75 za wiersz petit. (str. 4 (szp

FILJE. Częstochowa: ul. Panny Marji 26; Tomaszów: F. Gomuliński; Płock: „Kuryera Płock.“: Admin. Pabjanice: ul. Zamkowa 11; oraz w Sosnowcu, Kaliszu Łowiczu, Łomży i Będzinie.

Władze polskie obejmują Galicję.

Iskrowy telegram do wszystkich urzędów, władz i komend w Galicji.

Książę Witold Czartoryski mianowany jest generalnym komisarzem dla całej Galicji i przejmie w najbliższym czasie zarząd od generał-pułkownika hr. Huyna.

Naczelne dowództwo wojskowe zatrzymuje narazie generał dywizji Puchalski, polskim komendantem wojskowym w obrębie korpusowym Krakowa jest pułkownik-brygadjer Roja, dla Lwowa przeznacza się generała hr. Lamezana.

Wojska polskie winny być natychmiast uroczyście zaprzysiężone według formuły przysięgi dnia 12 października, ludność należy przez plakaty przy użyciu wszystkich środków zawezwać do spokoju i porządku, każdą niepolską narodowość tak długo uważać, jako zaprzyjaźnioną, dopóki utrzymuje spokój.

Austrjacko - węgierskie wojska, jak i ewentualnie niemieckie oddziały należy traktować jak sprzymierzonych. Ich wymarsz nastąpi dopiero po zupełnem uregulowaniu stosunków. Przejeżdżające transporty tych wojsk winny być, o ile możności, przepuszczone.

Wojska polskie noszą uniform b. korpusu posiłkowego, gdzie nie da się to przeprowadzić, przynajmniej polskiego orła na czapkach, ewentualne oddziały ukraińskie należy uważać jako zaprzyjaźnione, o ile zachowają zupełną neutralność. O ile nie uda się uniknąć starć, należy rozpocząć ich spokojne rozbrajanie.

Należy unikać wszelkich wybryków, przestępstwa bezwzględnie karać, beznaganne działanie wszystkich urządzeń państwowych zapewnić, o dostateczne zaprowiantowanie szczególniej większych miast starać się, wszelki materjał, jak i zakłady i zapasy zabezpieczyć. Sabotaż, albo grabież, karać według prawa doraźnego.

Szef polskiego sztabu generalnego
generał dywizji ROZWADOWSKI.

Warszawa, d. 1 listopada 1918 r.

Obejmowanie komend nad oddziałami żołnierzy Polaków.

Szef sztabu generalnego wojsk polskich, gen. dywizji Rozwadowski, rozesłał w dniu 1 listopada r. b. do wszystkich miejscowości okupacji austrjackiej rozkaz następujący:

„Najstarszy oficer Polak w każdej miejscowości okupacji austrjackiej obejmie natychmiast komendę nad wszystkiemi znajdującemi się w danem miejscu oddziałami żołnierzy Polaków. Oddziały zaprzysiądz wedle dekretu z dnia 12/10 i postępować w dalszym ciągu w porozumieniu z polskim generalnym komisarzem na okupację austrjacką p. Zdanowskim w Lublinie. Zachować bezwzględny spokój i porządek“.

Rada regencyjna Królestwa Polskiego wydała dekret następujący:

„My, Rada Regencyjna Królestwa Polskiego, postanowiliśmy i stanowimy, co następuje:

W uznaniu patrjotycznego, dzielnego i odpowiadającego wojskowym interesom polskim zachowania się, mianować Brygadjera Roję Bolesława generałem brygady Wojsk Polskich i dowódcą brygady w Krakowie“.

Gen. Puchalski oddał Przemyśl.

Przemyśl, 30 października.

„Gazeta Lwowska“ donosi: W dniu dzisiejszym komendant tutejszej twierdzy, gen. Puchalski oddał zastępcy P. K. L. twierdzę Przemyśl wraz ze wszystkiemi zapasami, w niej nagromadzonemi.

Poddanie się wojskowości P. K. L. wywołało wśród ludności Przemyśla niebywały entuzjazm.

Studenci wiedeńscy przeciw Habsburgom.

Berlin, 1 listopada.

„Berl. Ztg. am Mittag“ podaje z Wiednia:

W auli uniwersytetu odbyło się ogromne zgromadzenie studentów. Wśród zebranych dużo było w mundurach wojskowych. Zebranie przybrało zdecydowanie antydynastyczny charakter. Obwiniano koronę o zdradę przymierza z państwami niemieckiemi. Pod hasłem „precz z Habsburgami“, opowiadano się za połączeniem z Rzeszą niemiecką.

Nie rokowanie, lecz dyktowanie warunków.

Berlin, 1 listopada.

„Vossische Ztg.“ podaje z Genewy:

Havas donosi z Paryża:

Niektóre dzienniki niemieckie ciągle jeszcze oddają się złudzeniom. Starają się one obudzić wiarę, że koalicja z Niemcami rokować będzie, jako równy z równym.

„Matin“ pisze:

Koalicja wcale nie dąży do celów imperjalistycznych. Nie jest więc jej zamiarem upokorzenie Niemców brutalnemi słowy. Jednakowoż jeżeli idzie o sprawę rozejmu, to nie pozwoli ona na jakieś rokowania. Nie może być mowy wcale o propozycjach i kotrpropozycjach. Wspólne żądania koalicji nie mogą ulec zmianie ani na jotę. Będzie je należało albo przyjąć w całości, albo odrzucić.

Bez względu na to, jak tam Niemcy urządziły się ze swą konstytucją — muszą one zapłacić to, czego domaga się sprawiedliwość.

Ogłoszenie republiki bułgarskiej.

Król Borys abdykował.

Berlin, 1 listopada.

Dzienniki donoszą, że poselstwo bułgarskie w Kijowie otrzymało drogą na Konstantynopol następujący telegram z Sofji:

W dniu 25 października, w obecności ogromnych tłumów, ogłoszono w starej stolicy kraju Tyrnowie bułgarską rzeczpospolitą ludową.

Król Borys abdykował.

Na czele państwa stanęła Rada regencyjna (?). Kierownictwo ruchu spoczywa w rękach przywódcy partji ludowej, Stambuliskiego. Do jego dyspozycji oddało się 40 tysięcy żołnierzy.

Rady delegatów żołnierskich i oficerskich w Austrji.

Wiedeń, 1 listopada.
(Telegram W. A. T.).

Wiedeńskie c. i k. biuro korespondencyjne donosi:

Niemiecko - austrjacka Rada stanu ogłasza komunikat następujący:

Rada narodowa naradzała się na dzisiejszem posiedzeniu nad sprawą utworzenia armji narodowej niemiecko - austrjackiej. Postanowiono przydzielić nowo mianowanemu sekretarzowi stanu dla spraw wojskowych podsekretarza stanu. Stanowisko to zająć ma poseł porucznik dr. Juljan Deutsch. Następnie postanowiono wydać następującą odezwę do żołnierzy na froncie:

Zebranie narodowe, składające się ze wszystkich posłów Austrji niemieckiej, objęło dziś rządy. Pragniemy natychmiast zawrzeć pokój i chcemy ochronić was i drogich waszemu sercu.

Od dnia dzisiejszego staniecie się pełnoprawnymi obywatelami państwa. Pomóżcie nam w spełnieniu wielkich zadań i utrzymajcie porządek i karność, przeszkadzajcie grabieżom i gwałtom, bądźcie posłuszni waszym dotychczasowym przełożonym.

Planowa demobilizacja zostanie przeprowadzona natychmiast. Wkrótce będziecie znów z nami i będziecie mogli oddać się pracy pokojowej. Naród patrzy na was; teraz będziecie ponosić ofiary tylko dla siebie.

Jednocześnie wydano podobną odezwę do żołnierzy załogi wiedeńskiej. Do tej odezwy dodano jeszcze, co następuje:

„W ciągu dnia jutrzejszego przyjdą do was do koszar delegaci Rady stanu, którym macie ślubować, że będziecie wiernie stać przy obronie praw, wydanych przez rząd ludowy, i że będziecie zdecydowani przejąć w nadchodzących ciężkich czasach obronę waszych współobywateli.

W niedzielę dn. 3 listopada we wszystkich koszarach Wiednia w obecności delegatów Rady stanu odbędą się wybory do rad żołnierskich“.

W niedzielę przed południem mają się odbyć wybory do rad oficerskich i żołnierskich. Każdy pułk, każdy bataljon i każdy korpus oficerów wybierze po dwóch oficerów, zaś każdy oddział żołnierzy po dwóch żołnierzy.

Wiedeńska Rada żołnierska składać się będzie mniejwięcej z 200 osób. Rada żołnierska utworzy komisję zażaleń. Tak samo, jak w Wiedniu, utworzone będą Rady żołnierskie i oficerskie we wszystkich garnizonach niemieckiej Austrji.

Jako barwy narodowe dla Austrji niemieckiej Rada stanu przyjęła dawne barwy babenberskie: kolory czerwono - biało - czerwony. Wobec tego, że przeważającą klasą Austrji niemieckiej są obywatele chłopi i robotnicy, przeto Rada stanu jako pieczęć i emblemat przyjęła, co następuje:

Na tle bramy miejskiej w czarne kwadraty, dwa skrzyżowane złote młoty, otoczone złotym wieńcem z kłosów zboża z napisem „Austrja niemiecka“ (Deutsch - Oesterreich).

Oddanie Krakowa państwu polskiemu.

Objęcie w posiadanie przez władze polskie miasta i twierdzy krakowskiej wyznaczone zostało na dzień 1 listopada.

Ludność dowiedziała się o tem w jednej chwili i od rana wyległa na miasto. Największe tłumy zgromadziły się na rynku. O godz. 10 rano, wśród radosnych okrzyków zgromadzonych tłumów brygadjer Roja na czele małego oddziału legjonistów udał się do znajdującego się na rynku odwachu i przejął wartę. Dowodzący oficer austrjacki oddał odwach bez oporu i na czele swego oddziału odszedł do koszar, odprowadzony przez publiczność okrzykami i śpiewem „Jeszcze Polska nie zginęła!“ Odwach udekorowano natychmiast polskiemi barwami.

Równocześnie inny oddział legjonistów objął warty w gmachu polskiej komisji likwidacyjnej, a brygadjer Roja udał się do korpusu oficerskiego, gdzie była zgromadzona generalicja austrjacka, i oświadczył, że obejmuje komendę Krakowa i żąda oddania broni i amunicji.

Koło godz. 3 popoł. władze austrjackie podpisały protokuł oddania miasta i twierdzy władzom polskim.

Oddano wszystkie zapasy forteczne z całą artylerją. Oddziały polskie wojsk austrjackich z entuzjazmem przechodziły pod władzę państwa polskiego. Żołnierzy innych narodowości rozbrojono bez oporu. Bronił się tylko oddział artylerji, złożony z Niemców austrjackich, ale został szybko rozbrojony.

***

Równocześnie oddały się dyspozycji władz polskich wszystkie urzędy.

Szef sztabu P. O. W. kap. Słachiewicz oddał do dyspozycji bryg. Roji organizację P. O. W. okręgu krakowskiego.

Hr. Karolyi panem sytuacji na Węgrzech.

Berlin, 1 listopada.
(Telegram W. A. T.).

„Berliner Lokalanzeiger“ donosi:

Objęcie rządów przez hr. Michała Karolyi'ego, prezesa Rady narodowej zdaje się nie odbyło się bez zakłócenia porządku.

Komunikacja telegraficzna i telefoniczna z Budapesztem była przerwana w ciągu dnia, następnie jednakże została przywrócona. **Tylko jednakże wiadomo, że w wielu miejscach Budapesztu doszło do krwawych starć pomiędzy wojskami węgierskiemi a bośniackiemi. Z obu stron strzelano.**

W nocy hr. Karolyi stał się panem sytuacji.

Dlaczego flota amerykańska zajmuje Triest.

Wiedeń, 1 listopada.
(Telegram W. A. T.).

„Neue Freie Presse“ donosi:

W kołach południowo - słowiańskich o**czekają natychmiastowego zajęcia Triestu przez flotę amerykańską.**

W ten sposób rząd amerykański chce przeszkodzić Włochom, aby zajęli miasto i niedopuścić do faktu dokonanego, któryby przy rokowaniach pokojowych pomiędzy Włochami i południowymi Słowianami był poważną przeszkodą.

WYCOFANIE SIĘ WOJSK NIEMIECKICH Z SERBJI.

Opuszczenie Belgradu. Bułgarja republiką. Abdykacja cara Borysa. Turcja podpisała rozejm z koalicją. Zabójstwo hr. Tiszy.

Komunikat niemiecki.

Berlin. (Urzędowo). Wielka kwatera główna donosi dnia 1 listopada:

Zachodni teren walk.

Grupa wojsk następcy tronu Ruprechta.

We Flandrji nieprzyjaciel znów rozpoczął wielkie natarcia. Pomiędzy granicą holenderską i Deinze belgijczycy i francuzi ruszyli przeciwko frontowi rz. Lys, głównie zaś przeciwko naszemu stanowisku przy przyczółku mostowym na zachodnim brzegu rzeki. Z obu stron Zomergen kontratakiem odebraliśmy stracone przejściowo przyczółki mostowe. Na pozostałym froncie odparliśmy nieprzyjaciela od linji naszych.

Rezerwowe pułki piechoty № 57 i 79 specjalnie wyróżniły się podczas walk tych. Główne natarcie poprowadzili anglicy i francuzi pomiędzy Deinze i Skaldą.

Na południu od Deinze pod Zulle i Anseghem przeciwnik wtargnął do linji naszych.

Na południu od Deinze bataljony II-iej dywizji gwardji wspólnie z pułkiem fizyljerów № 80 odparły wroga, nacierającego przeciwko drodze Deinze—Kruishoute. — Z obu stron Anseghem tylne straże bojowe zatrzymały wroga przed artylerją naszą.

Wojska, walczące na północy od linji kolejowej Kortrik, które odpierały wroga, w ciągu dnia, w celu zabezpieczenia połączenia z sąsiadującemi z niemi oddziałami, zostały cofnięte na wzgórza z obu stron Nokers. Walki te zakończyły się wieczorem na zachód od drogi Deinze—Karkhove, a więc o 1—3 klm. na wschód od naszych dawnych linji straży przednich.

Na nizinie Skaldy trwają burzenia miejscowości przez przeciwnika. — Miasta Bourney, Valancienne i Perouvelts znajdują się pod ogniem angielskim.

Z obu stron Le Gemols i Landrecies ożywiona działalność artylerji i wywiadowców.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu.

Na wzgórzach Aisny na północy od Chateau Porzien ogień artylerji przybrał gwałtowne rozmiary. Z nowemi siłami przeciwnik kontynuował swe silne ataki na północnym zachodzie od Herpy. Zostały one znów odparte z wielkiemi dla wroga stratami. Meklemburski pułk grenadjerów № 89, hanzacki pułk piechoty № 75, pułki—230 i 231-szy 50-tej dywizji rezerwowe, dźwigały główny ciężar walki, a dzielnie popierane przez artylerję, całkowicie odparły natarcia nieprzyjacielskie. Gwardyjski pułk kirasjerów i pułki huzarów № 8 i 11 w ostatnich dniach znów wybitnie się odznaczyły.

Grupa wojsk gen. Gallwitza.

Na wschodnim brzegu Mozy ożywiona działalność artylerji.

Południowo-wschodni teren walk.

Wojska niemieckie cofnięte zostały na północny brzeg Dunaju z obu stron Belgradu i Sementrji.

Przeprawa przez Dunaj odbywała się bez przeszkód ze strony nieprzyjaciela.

Pierwszy generał-kwatermistrz
Groener.

Bułgarja republiką.

Car Borys abdykował.

KIJÓW, 1 listopada.

Tutejsza ambasada bułgarska otrzymała drogą na Konstantynopol, następującą depeszę z Sofji:

W Tirnowie, starej stolicy Bułgarji, w obecności niezliczonych tłumów została proklamowana bułgarska republika ludowa.

Car Borys zrzekł się tronu. Na czele państwa stanęła rada regencyjna. Przywódcą ruchu jest Stambuliński, głowa partji chłopskiej. Przystąpiła doń część dawnej armji w ilości 40,000 chłopa.

Zawieszenie broni z Turcją.

LONDYN, 1 listopada.

Biuro Reutera dowiaduje się, że zawieszenie broni z Turcją podpisane zostało wczoraj w południe.

Stefan Tisza zabity.

BUDAPESZT, 1 listopada.

Doniesienie węgierskiego Biura korespondencyjnego.

Hrabia Stefan Tisza stał się ofiarę zamachu. W czasie przechadzki z krewną został na Herminenstrasse zabity przez żołnierzy wystrzałami rewolwerowymi. Towarzyszka jest podobno ranna.

Sprawca tej wojny, hr. Stefan Tisza nie przeżył tej katastrofy, do której zapędził swoją ojczyznę i Europę środkową nietylko swem brutalnie zredagowanem ultimatum pod adresem Serbii, lecz i całą swoją polityką od lat trzydziestu, polityką ucisku, gwałtu, przemocy, obłudy i w gruncie rzeczy głupoty. Był to zły duch własnej ojczyzny, Austrji i Habsburgów.

Syn Kolomana Tiszy, który od 1875 roku do 1891 roku sterował losami Węgier, odznaczał się z jednej strony ambicją nieokiełznaną, z drugiej strony zaś zupełnym brakiem zmysłu rzeczywistości, słuszności i prawdy. Rządził z pomocą policji, przekupstwa przy wyborach, korupcji, obliczonej na pozyskiwanie stronników nowych i utrzymanie starych. Jego wybory kosztowały miljony, które wymuszał—jak dowiodło śledztwo i wyrok sądowy—na bankach wzamian za ustępstwa, robione kosztem skarbu. Był trzykrotnie prezesem ministrów. Opozycję w parlamencie łamał i wyrzucał z pomocą policji parlamentarnej. Obce, niemadziarskie narodowości prześladował także z pomocą sądów, prokuratorów i żandarmów.

Widocznie wojna, dobiegająca końca, żąda by wraz z nią zniknęli z powierzchni ci wszyscy, którzy przyczyniając się do jej wywołania, podpisali wyrok śmierci na 12 miljonów ludzi.

Memorjał Scheidemanna.

Berlin, 1 listopada.

Jak dowiaduje się „Berliner Tageblatt" z bezwzględnie wiarogodnego źródła, sekretarz stanu, Scheidemann (socjalista), przed kilku dniami przesłał kanclerzowi Rzeszy memorjał, przedstawiający poważnie umotywowaną konieczność abdykacji cesarza.

Beznadziejna sytuacja w Wiedniu

Wiedeń, 1 listopada.

Wieści nadchodzące tu z frontu są coraz beznadziejniejsze. Cofające się wojska stwarzają coraz większe masy dezerterów. Tak zwani „zieloni gwardziści" doszli już do Klagenfurtu i Veldes, rabując i plądrując po drodze. Według nadeszłego tu doniesienia, w Trjeście oczekiwane jest przybycie eskadry amerykańsko angielsko-francuskiej. Przekazanie floty wojennej południowo słowiańskiej radzie narodowej nastąpiło w tym celu, aby nie wpadła ona w ręce wroga.

Mówią tu już nawet o tem, iż koalicja zażąda obsadzenia wojskami swemi Austrji niemieckiej. Nie wykluczają tutaj możliwości ukazania się wojsk koalicyjnych w Wiedniu o ile dojdzie do zawieszenia broni.

Jednakże rada narodowa chcąc mieć powodzenie, będzie szybko działać. Dowodem, iż sytuacja jest bardzo groźna posłużyć może fakt ciągłych wielotysięcznych zbierań się żołnierzy i inwalidów przed parlamentem.

Zgromadzenia poczęści posiadają charakter bolszewicki. W godzinach popołudniowych odbyły się szczegółowe narady pomiędzy delegatami żołnierzy, oficerami i członkami rady państwa, przy współudziale dawnych urzędników, przeważnie z ministerjum wojny, oraz funkcjonarjuszy komendy placu.

Zostało postanowione by jutro wysłać 12 komisji, składających się z przedstawicieli rady państwa i delegatów wszystkich partji, do 12 koszar Wiednia w celu odebrania od wojsk przysięgi na posłuch i wierność radzie państwa. W różnych dzielnicach Wiednia dziś wieczorem odbyły się wielkie zgromadzenia żołnierskie, pozostające przeważnie pod wpływem ultraradykalnych elementów.

Para cesarska pozostała w Wiedniu.

Wiedeń, 1 listopada.

Wczorajsze dzienniki wieczorowe donoszą:

Wiadomość o wyjeździe cesarza nie odpowiada rzeczywistości. Para cesarska znajduje się w Wiedniu.

Narady w Paryżu.

Genewa, 1 listopada.

W obradach międzykoalicyjnej konferencji w Paryżu w sprawie niemieckiej propozycji zawieszenia broni wezmą udział wszyscy ministrowie, prezydentowie ministrów, doradcy militarni i marynarki państw koalicyjnych. Poza Housem przyjechali już do Paryża Lloyd George, Orlando, Balfour, lord Milner, sir Erik Geddes, Sonnino, Pasicz, Venizelos i cały szereg wyższych kierowników wojskowych.

W środę w ministerjum marynarki odbyła się międzykoalicyjna rada marynarki. W konferencjach brali udział przedstawiciele Anglji, Stanów Zjednoczonych, Włoch i Francji.

Co myśli pan Radek?

Moskwa, 1 listopada.

W artykule „Na wulkanie" wskazuje Radek na fakt, iż również pomniejsze państwa, jak Hiszpanja, Danja, Polska, korzystając z sytuacji obecnej, dążą do uszczuplenia terytorjalnego Niemiec. Autor artykułu wskazuje następnie, że rosyjski rząd sowjetów w tych napaściach na umierający imperjalizm niemiecki żadnego udziału nie bierze.

„Polityka Rosji", mówi Radek, „nie polega na rozpadnięciu się imperjalizmu niemieckiego, które wpłynęłoby dodatnio na wzmocnienie imperjalizmu ententy. Polega ona natomiast na tem przekonaniu, że masy proletarjackie Niemiec zdobywają z dnia na dzień więcej wpływów na politykę wewnętrzną kraju swego. Rosja nie rości sobie żadnych pretensji do terenów okupowanych jeszcze przez niemców, liczy bowiem, że ludy, zamieszkujące tereny te, same decyzję co do przyszłości swej przedsięwezmą. Jeżeli w czasach panowania niemieckiego imperjalizmu w rzeczonych sferach panowały niewątpliwe dążenia w kierunku zjednoczenia się z rządem rosyjskim, to w chwili ostatecznego upadku imperjalizmu niemieckiego tworzą masy ludowe w Polsce, Litwie, Łotwie oraz Ukrainie silny most pomiędzy rządem rosyjskim z jednej strony, Niemcami zaś i Austrją z drugiej".

O powrót Piłsudskiego.

—::—

Prezydent ministrów p. Świeżyński otrzymał wczoraj wieczorem następującą depeszę:

Mam zaszczyt potwierdzić Waszej Ekscelencji odbiór telegramu z 23 października 1918 r., w którym Pan donosi mi o objęciu urzędu Prezydenta Ministrów i daje wyraz nadziei, że rząd niemiecki okaże gotowość internowanemu obecnie w Magdeburgu brygadjerowi Józefowi Piłsudskiemu wobec jego powołania na stanowisko ministra spraw wojskowych, umożliwić powrót do ojczyzny. Niemiecki zarząd okupacyjny zdecydował się w swoim czasie tylko z naglących względów utrzymania porządku i spokoju na to, aby brygadjera Piłsudskiego, który z początku wojny po stronie mocarstw centralnych walczył o uwolnienie swej ojczyzny i jako członek Tymczasowej Rady Stanu brał czynny udział w rozpoczętej przez mocarstwa okupacyjne budowie państwa polskiego, internować w Niemczech.

Ekscelencja wyraża przekonanie, że leży to w dobrze uzasadnionym interesie obustronnym państw obu, aby brygadjer Piłsudski niezwłocznie powrócił i objął powierzony mu urząd. Zapatrywanie to mógłbym podzielić tylko wtedy, gdyby brygadjer Piłsudski porzucił wrogie stanowisko wobec władz okupacyjnych, które doprowadziło do jego usunięcia z Polski i, gdyby z całą szczerością stanął na gruncie przestrzegania obustronnych interesów państwowych. Jest w mocy Polskiego Rządu przyczynić się do tego przez dostarczenie zarządowi okupacji takich dowodów, któreby mogły usunąć wątpliwości zachodzące obecnie w kwestji powrotu brygadjera Piłsudskiego, tudzież przez objęcie za dalsze zachowanie się tegoż takich poręczeń i gwarancji, których żądać ma prawo rząd niemiecki, dopóki jako władza okupacyjna, ponosi odpowiedzialność za utrzymanie spokoju i porządku na terenie okupacji.

Kanclerz Rzeszy
Ks. Maksymiljan Badeński.

Przejmowanie rządów od okupantów.

Dziś ma nastąpić przekazanie zarządu okupacji austrjackiej w ręce komisarza generalnego rządu polskiego, p. Juljana Zdanowskiego.

—o—

Rząd polski, za pośrednictwem delegata swego, ks. Seweryna Czetwertyńskiego, postawił władzom cesarskim niem. termin przejęcia administracji na dzień 15 listopada r. b.

—o—

„Zaduszki legjonowe".

Legjony polskie mają również swój dzień zaduszny, który obchodzony być powinien nietylko przez tych najbliżej związanych z żołnierzem polskim, ale i przez cały naród, jemu bowiem przedewszystkiem złożyli swe życie w ofierze bohaterowie polscy.

Legli żołnierze polscy, godnie spłaciwszy dług ojczyźnie miłującej, pod czarną grudą ziemi, w tem przeświadczeniu, że krew ich utoruje wreszcie drogę do prawdziwej wolności.

Dziś zatem, kiedy faktem staje się wreszcie owa przepowiadana przez największych wieszczów Polska niepodległa i zjednoczona, trzeba przypomnieć ogółowi tych wszystkich najwybitniejszych legjonistów, którzy dla sprawy polskiej zginęli w obecnej wojnie. Na obcej ziemi i na kresach dawnej Rzeczypospolitej, — na polach Mołotkowa, Maksymca, Łowczówka, pod Rafajłową, Kirlibabą, Krzywopłotami, Rokitną, Kołkami, Kościuchnówką i na całym tym pasie poleskim, kędy stopa żołnierza polskiego stanęła, leżą kości bohaterów naszych.

W pierwszych dniach września 1914 roku ginie w nurtach wiślanych jeden z najświetniejszych oficerów strzeleckich, Stanisław Krynicki. Pierwsza najboleśniejsza strata legjonów polskich, za którą poszły inne również bolesne.

W krótkim czasie pada na polu bitwy kapitan Kuba-Bojarski, bohaterski komendant bataljonu, prawdziwy olimpijczyk, pełen greckiej pogody i wewnętrznego wesela.

A dalej długi poczet najwybitniejszych, jak Władysław Milko, utalentowany dziennikarz polski; Edward Gibalski (Franek), nieustraszony i zuchwały organizator wypraw strzeleckich; Dudzieniec (Krak), świetny ułan z pod znaku Beliny; Feliks Nitecki, który aż z Ameryki przyjeżdża aby walczyć za Polskę; kapitan Herwin (Kazimierz Piątek), jeden z najodważniejszych oficerów, który żołnierzy swych uczył pogardzać śmiercią; kapitan Pększyc-Grudziński, owiany mistycyzmem i marzycielstwem iście słowiańskiem, obok nich tacy, jak porucznik Tadeusz Monasterski (Kordjan), Stanisław Kaszubski, Jan Dudziński, rotmistrz Dunin-Wąsowicz, waleczny rycerz, co na polach Rokitny nową Sommo-Sierrę stworzył.

Długotrwałe walki na Polesiu i na Wołyniu, będące ostatnim rozdziałem bohaterskich czynów legjonów polskich, przyniosły nowe ofiary, daleko cięższe od poprzednich.

Przedewszystkiem więc na ziemi wołyńskiej, w bitwie pod Kołkami ginie kapitan Adam Kossakowski (Orwid), stary karpatczyk, później zaś oficer piątego pułku legjonów polskich. W walkach nad Styrem pada dr. Tadeusz Żuliński, porucznik pierwszej brygady, jeden z najdzielniejszych i najpracowitszych oficerów polskich, adjutant brygadjera Piłsudskiego. Stryj jego, Roman Żuliński, jako członek rządu narodowego w roku 1863, zginął na szubienicy razem z Trauguttem.

Podczas ataku na wyżynie pod Kościuchnówką pada kapitan Zygmunt Czechna-Tarkowski, piękna postać polska, o którą kiedyś upomni się legenda. Wskutek ran otrzymanych w bitwie pod Kołkami umiera w Dębicy Bolesław Konrad Heilpern, sierżant pierwszej brygady, a dalej — Tadeusz Kurpiel, sierżant sanitarny drugiej brygady; Zygmunt Molenda (Iskra), sierżant pierwszej brygady, jeden z najczynniejszych członków P. P. S. — ginie bohaterską śmiercią pod Wysokiem Litewskiem; Witold Fedorowicz, Artur Miastkowski, legjoniści pierwszej brygady, przed wojną czynni członkowie polskich organizacyj niepodległościowych.

Najboleśniejszą bezwątpienia stratą legjonów polskich była śmierć majora Wyrwy-Furgalskiego, który „tyle sławy orężowi polskiemu przysporzył, tylu żołnierzy wychował, tylu upadających moralnie swą tężyzną podtrzymywał" — jak mówi o nim rozkaz dzienny. Był to jeden z najlepszych oficerów pierwszej brygady, zginął na Polesiu.

Obok Wyrwy ginie kapitan Sław-Zwierzyniecki, urodzony na kresach Polski, dzielny uczeń szefa Sosnkowskiego, typowy żołnierz kresowy z tych, co nie giną od kuli wroga, żyją bowiem w pamięci narodu.

W walkach o „Polską Górę" na Wołyniu pada z rozerwaną granatem głową porucznik Jan Hajec — w chwili, gdy jechał do komendy placu z raportem. W szpitalu austrjackim umiera z ran otrzymanych w czasie ataku — chorąży Józef Skrzyński, komendant pierwszej komp. szóstego pułku.

Od ukrytej kuli nieprzyjacielskiej pada sierżant Aleksander — Iskiender Sułkiewicz, jeden z założycieli P. P. S., wybitna postać dziejowa, znany w organizacji pod pseudonimem „Tatar", był bowiem mahometaninem.

Wreszcie na łożu szpitalnem kończy swój żywot doczesny major Albin Fleszar (Satyr), wybitny geolog polski, który z niezrównanem bohaterstwem wiódł tylokrotnie swych żołnierzy w ogień, przeżywając z tragiczną powagą bitwę za bitwą. Rozstrój nerwowy, któremu przez długi czas się opierał, powalił go wreszcie na łoże cierpień, skąd już więcej powstać mu nie było danem. Pozostawił nauce polskiej cenne uwagi geograficzne o Polesiu, wśród żołnierzy zaś swoich — niezatarte wspomnienie, jako dzielny dowódca.

Długi poczet ofiar legjonowych kończy wreszcie Józef Mączka, żołnierz-poeta, niedawno zmarły na cholerę w jednem z miast rosyjskich na Kaukazie.

E. K.

Zebranie poselskie w Krakowie.

Kraków, 29 października.

W dalszym ciągu obrad wtorkowych, odroczonych do popołudnia, poseł Moraczewski (soc. dem.), podkreślając silnie niebezpieczny moment obecnego czasu przejściowego grożący zwłaszcza spotęgowaniem się z chwilą demobilizacji, którą przeprowadzą prawdopodobnie bezładnie dotychczasowe organy rządzące, wzywał do przyjęcia wspólnej platformy, na której możnaby podjąć pracę dla uregulowania wszystkich związanych z chwilą obecną spraw kraju. Socjaliści w imię tej wspólnej pracy wyciągają rękę do zgody.

Następnie mówca zwróciwszy uwagę na fakt stałego wywozu żywności z Galicji (w dniu wczorajszym kolejarze zatrzymali 38 wagonów z bydłem, przeznaczonem za granicę) postawił nagły wniosek:

Prezydjum wyśle pismo do krakowskiej komendy wojskowej z wezwaniem, aby transportów wojskowych pod eskortą wojskową nie wysyłała z Galicji bez pozwolenia reprezentacji kraju. Takież samo pismo należy wystosować do inspekcji kolei północnej i do dyrekcji kolei państwowej w Krakowie, żądając w obu wypadkach zawiadomienia władz niemieckich w Austrji i zwrócenia przytem ich uwagi na ciężkie konsekwencje, jakie z nieuwzględnienia woli kraju wynikną.

Poseł Daszyński w przemowie swojej stwierdził zasadniczo, że tworząca się komisja likwidacyjna nie może nosić charakteru organu rządu warszawskiego i socjaliści tej fikcji nie przyjmą. Jest ona tylko ciałem, przeznaczonem dla uregulowania i rozwiązania całego szeregu spraw, związanych z dobą przejściową.

W dalszym ciągu mówca protestował przeciw przeznaczeniu Lwowa na siedzibę komisji, gdyż nie biorąc na siebie funkcyj rządowych, komisja nie może w sprawie różnic narodowościowych między Polakami a Rusinami stwarzać przez jakoweś rozstrzygnięcia faktów dokonanych. Kraków jest najodpowiedniejszy na siedzibę komisji, ponieważ przez ciąg całej wojny był centrum życia politycznego tej dzielnicy.

Ks. Andrzej Lubomirski w imieniu konserwatystów złożył następujące oświadczenie:

„Stoimy tak, jak wszyscy Polacy, na gruncie wolnej, zjednoczonej, niepodległej Polski, obejmującej tak te ziemie, na których ludność polska ma przewagę liczebną, jak i te, na których historycznie i kulturalnie zajmuje stanowisko dominujące. Osiągnięciu takiego państwa polskiego, zdolnego do życia i do rozwoju, poświęcą swe siły wszystkie stonnictwa polskie,, poświęci je także stronnictwo konserwatywne. Witamy z zadowoleniem oświadczenie inicjatora dzisiejszego zebrania posła Daszyńskiego, że zadaniem naszem jest przeprowadzenie kraju do państwa polskiego w ładzie, porządku i bez wstrząśnień.

Poczyniwszy pewne zastrzeżenia co do niektórych punktów we wnioskach, zgłoszonych, ks. Lubomirski z zadowoleniem stwierdza, że stronnictwa pragną uniknąć wszystkiego, coby przesądzało o granicach państwa polskiego, w szczególności coby przeszkadzało utrzymaniu integralności Galicji. Z radością podkreśla, że wybór Lwowa na siedzibę Rady krajowej jest wynikiem właśnie tej troski, wreszcie wyraża nadzieję, że rząd polski uważać będzie za jedno z pilniejszych zadań doprowadzenie do porozumienia między Polakami a Rusinami.

Po przemowie ks. Lubomirskiego, hr. Skarbek dla doprowadzenia do pełnego porozumienia między stronnictwami zaproponował wybór ściślejszej komisji z 12 posłów, którąby przed zgromadzenie przyszła z gotową wspólną rezolucją.

Zabierali jeszcze głos posłowie Tertil, Śliwiński, Małakiewicz, Haller, Tetmajer i Skarbek, poczem wybrano komisję, złożoną z 14 członków, która udała się na obrady, celem ułożenia wspólnej rezolucji stronnictw.

Po przerwie 4-godzinnej, przewodniczący, p. Witos, odczytał wnioski przygotowane przez komisję. Brzmią one w streszczeniu jak następuje:

Posłowie polscy z parlamentu austrjackiego stwierdzają, że ziemie polskie, pozostające dotychczas w obszarze monarchji austrjackiej należą do państwa polskiego. Dla ziem tych stwarza się Komisję likwidacyjną, złożoną z 23 posłów wedle następującego klucza: 6 ludowców, 4 narodowych demokratów, 4 socjalistów, 3 polskich demokratów, 2 polskich konserwatystów, 1 ze Śląska, 1 ze zjednoczenia narodowego, 1 z partji postępowej, 1 z partji katolicko-ludowej. Siedzibą komisji jest Lwów. Komisja obejmuje wszystkie czynności, niecierpiące zwłoki, ze współudziałem sił fachowych.

Nadto postawiono następujące wnioski: Komisja wybierze prezydjum z 4 członków, po jednym ze stronnictwa ludowego, narodowo-demokratycznego, socjalistów i polskiej demokracji; na kierowników działów i zastępców desygnować będą stronnictwa tak, aby w każdym wszystkie główne były reprezentowane. Komisja nie uznaje żadnego mianowania ze strony rządu austrjackiego; nie uznaje żadnego przez rząd austrjacki uczynionego kroku w sprawie pokoju, gdyż jedynie rząd polski jest przedstawicielem Polski na zewnątrz. Do 10 tygodni ma być zwołany sejm konstytucyjny, oparty na obszernej podstawie demokratycznej. Należy zapewnić swobodę druku i zgromadzeń. Pułki polskie i żołnierze polscy mają wrócić do kraju a równocześnie pułki obce mają być z kraju wycofane. Ma być zniesione zmilitaryzowanie kolei, kopalń i przedsiębiorstw przemysłowych. Ma być zakazany wszelki wywóz żywności z kraju. Polityczni więźniowie i więzieni za dezercję mają być uwolnieni. Komisja obejmuje całą służbę aprowizacyjną.

Po odczytaniu rezolucji wnieśli posłowie Skarbek, Tertil i Lubomirski imieniem swych stronnictw oświadczenia, że udział w komisji czynią zależnym od uznania jej przez rząd polski w Warszawie.

Poseł Moraczewski w imieniu socjalistów złożył następujące oświadczenie:

Uważając Komisję Likwidacyjną za organ zastępczy dla tymczasowego uregulowania spraw kraju, kładąc w szczególności nacisk na ujęcie w ręce społeczeństwa spraw wyżywienia ludności przemysłowej i miejskiej, jakoteż spraw wojskowych, przemysłowych i administracyjnych, czynimy udział nasz w Komisji Likwidacyjnej zależnym od uchwały właściwych organów naszego stronnictwa.

W głosowaniu przyjęto rezolucję w pełnem jej brzmieniu.

Następnie uchwalono wniosek p. Daszyńskiego, aby stronnictwa do 5 dni wyznaczyły swych delegatów do Komisji Likwidacyjnej.

Poseł Moraczewski postawił wniosek, domagający się natychmiastowego uwolnienia komendanta Piłsudskiego i innych więźniów politycznych.

Poseł Tetmajer zgłosił identyczny wniosek co do uwolnienia internowanego gen. Zielińskiego.

Oba wnioski uchwalono, jak również wniosek p. Moraczewskiego co do wywozu żywności z Galicji.

Na kwadrans przed północą, zebranie zamknięto.

***

Krakowski „Kurjer Codzienny" zwraca uwagę, że na obradach popołudniowych zmieniła się zasadniczo sytuacja i obrady inny przybrały bieg niż przed południem. Oto bowiem polskie stronnictwo socjalistyczne, wbrew oświadczeniu jego przywódcy p. Daszyńskiego, który w deklaracji przedpołudniowej stanął bez zastrzeżeń przy zasadzie proklamacji Rady regencyjnej z dnia 7 b. m. i uznał fakt istnienia prawowitego rządu polskiego w Warszawie, zastrzegając się ponadto, iż mające powstać ciało wykonawcze nie będzie ani „przeciw" ani „obok", lecz tylko z ramienia tego rządu — stronnictwo to przez usta tegoż samego posła Daszyńskiego wystąpiło popołudniu nagle nie wiadomo z czyjego podszeptu przeciw ukonstytuowaniu Komisji Likw. jako organu z ramienia tegoż rządu.

Narazie ta zmiana nie pociągnęła za sobą następstw. Zasada utworzenia Komisji Likwidacyjnej została postanowiona. W łonie jednak tej przyszłej instytucji już przed jej powołaniem do życia utkwił pierwiastek rozłamu, co na dobre jej wyjść nie może.

Bolszewicy w Krakowie.

Do Krakowa przybył p. W. M., który przebywając w Rosji, brał czynny udział w pracach komitetów opieki nad uchodźcami polskimi. Za akcję przeciwko propagandzie bolszewickiej wśród Polaków został aresztowany, trzymany był wraz z ś. p. Lutosławskimi w więzieniu i już zasądzony na śmierć. Zdołał jednak umknąć i schronić się do Królestwa.

Stwierdza on w „Kurjerze Codziennym", że Kraków nie jest wolny od emisarjuszy bolszewickich z Rosji. W tych dniach w cukierni Michalika powszechną uwagę zwrócili na siebie dwaj goście, z dużymi pierścionkami na rękach, którzy pomimo swej młodości wesoło zabawiali się przy flaszce śliwowicy, jak typowi paskarze. W gościach tych p. M. poznał dwóch znanych agitatorów bolszewickich z Moskwy.

„Kurjer Codzienny" wzywa krakowskie władze bezpieczeństwa, aby baczniejszą rozciągnęły kontrolę nad przyjezdnymi z Rosji.

Bajki dziecinnego pokoju.

Mam dla was dzieci bajki dziecinnego pokoju, szeptane przy ciepłym kominku, w długie, deszczowe wieczory, bajki tak stare, jak niańka - piastunka, która je wam kiedyś opowiadała.

Mam błyskotliwe wigilijne choinki obwieszone cackami i bibułkowemi koszyczkami, uśmiechnięte gwiazdkami świeczek i przywołujące ku sobie srebrem i złotem drgających nici.

Mam złote karoce, misternie z łupiny orzecha wycięte, zaprzężone w sześć tęczowych szklarek, o skrzydełkach kruchych jak pajęczyny, a stubarwnych jak bańka mydlana, zrodzona z długiej słomki owsianej; karoc, w których jadą liliputcie królewny - państwa kwiatów na gody miłosne z małymi królewiczami.

Mam skarby sezamowe w głębiach skalistych, lodowatych grot, w których sklepieniach blaskami oślepiających iskier łamią się tysiączne promienie, leżących na wielkich stosach brylantów, szafirów, rubinów, turkusów, szmaragdów, topazów i opali.

Mam czarowne lampy Alladyna i czapki-niewidki, buty siedmiomilowe i księżniczek zamki przez smoki siarką i ogniem dyszące, strzeżone i lotne, rącze rumaki i rajskie ptaki o piórach złocistych.

Mam szafy pełne lalek wesołych i smutnych, lalek strojnych w jedwabie i futra kosztowne i laleczek w płóciennych koszulach i łykowych łapciach na małych, porcelanowych nóżkach; szafy pełne najrozmaitszych cacek i zabawek i półki uginające się od książek barwnych kolorowemi obrazkami o krajach i ludach zamorskich.

Mam zgrabne z łoziny plecione koszyczki, napełnione soczystym owocem i łakociami, które wy, dzieci, tak bardzo lubicie i radosne rączęta ku nim wyciągacie.

Mam długie opowieści, na jeszcze dłuższe wieczory jesienne, jak to za dawnych czasów bywało, o królach dzielnych, z wielkiemi siwemi brodami i ich rycerzach w stal zakutych. O wojnach wielkich i bohaterskich wyprawach po skarby nieprzebrane, po ziemie rozległe, żyzne i urodzajne.

Mam ogrody mieniące się różnobarwnym kwieciem i odurzające od woni — gdzie możecie wbiec z gamą srebrzystego śmiechu, zrywać naręcza kwiatów i pleść z nich wieńce, które potem na płowe główki włożycie, by, jako rzymscy patrycjusze, kwiatami strojni, do uczty zasiąść wieczornej, z mleka i chleba złożonej.

Mam przedziwne, czarnoksięskie latarnie, które na białej ścianie przed waszemi szeroko rozwartemi zdziwionemi oczętami w tęczowych, złudnych kolorach ukażą fantastyczne krainy, zamorskie lądy i wyspy, przepyszne pałace, zamki i miasta dawno umarłe.

Mam wonne z różanego drzewa szkatułki bogato i misternie inkrustowane srebrem, kością słoniową, hebanem, perłową masą, szkatułki z dalekiego Wschodu, a w nich czarodziejskie maście, któremi gdy namaścicie powieki, ujrzycie wszystkie skarby i tajemnice ziemi.

Mam ze złotego i srebrnego drutu plecione klatki, a w nich przepiękne, różnobarwne ptaki zebrane ze wszystkich stron świata, aby śpiewem, świergotem i wesołemi igraszkami wydobywały z małych waszych usteczek srebrzyste kaskady śmiechu.

Mam całe tabory maleńkich, zgrabnych powozików zaprzężonych w białe kucyki, byście w słoneczne letnie popołudnia, ująwszy w rączęta niebieskie taśmy lejc, mogły odbywać wycieczki do lasów poważnie szumiących i na szmaragdowem podszyciu mchów wieść igraszki wasze i zabawy.

Mam jeszcze, pełne światła i ciepła pokoje, w których się bawić możecie, gdy słońce się skryje, a świat kroplami deszczu rozpłacze. Parki zaciszne, ocienione olbrzymich drzew koronami, pod których sklepieniem oczekują wysokie góry złocistego piasku, byście z niego zamki i twierdze budować mogły.

Mam stare, kurantowe pozytywki i ciche pieszczotliwe cytry i nieśmiałe dźwięki mandolin. Kiedy grać poczną, ujmiecie się za małe rączyny, a nóżki wasze, na świecących woskowanych posadzkach kreślić będą zawiły rysunek tańca.

I mam miękkie, białemi muślinami otulone łóżeczka, w których zmęczone zaśniecie zabawą, z pogodnym uśmiechem do jutra, które wam nowe zdobycze i swawole przyniesie.

Mam dla was barwne paciorki i szkiełka, wstążki szeleszczące i pióra puszyste, byście się niemi stroić mogły do waszych zabaw i pustot.

Mam słowa drgające od ciepła pieszczoty i serdecznej pobłażliwości — słowa ciche, jak daleka melodja fujarki pastuszej w noc letnią — słowa pachnące i wonne, jak kwiaty od ros się załamujące — słowa jak skrzydła białego Anioła-Stróża.

Mam dla was uśmiechy, ukradzione słońcu, cieplejsze i bardziej miękkie niż jego promienie, spojrzenia, któremi całuję długie godziny, wasze złociste główki, pochylone nad zabawkami, lub migające na tle świeżej zieleni drzew w alejach parku.

Mam dłonie, wyciągające się do was z serdecznem pozdrowieniem, dłonie w które zawsze możecie złożyć swą radość i które każdy wasz ból i smutek ukoić potrafią i schronić przed krzywdą złych, bladych ludzi. I zawsze jakieś dobre zdanie na ustach, dla każdego z was, w chwili powitań i rozstania.

Mam myśli, zadumane, nad tajemnicą, waszych do życia budzących się dusz, myśli, które ścielą się pod wasze, niewyrobione jeszcze do drogi dalekiej stopy, by ciernie i ostre głazy, zbyt prędko i zbyt boleśnie was nie raniły — o dzieci moje. Myśli, które jako matka, pochylają się nad kolebkami waszemi, i patrząc w uśmiechnięte, uśpione twarzyczki, kreślą na czołach znak błogosławieństwa — a potem odchodzą.

I tylko serca dla was nie mam — bo zabiła je we mnie — taka sama mała — jak wy dziewczynka...

. . . .

A kiedy pójdziecie, z kwiatami w dłoniach na rozległe cmentarze, w zaduszny, listopadowy dzień, by uczcić pamięć tych, którzy wam drodzy byli i bliscy i lampek światełka na grobach zapalić

pomódlcie się także i za serce, które umarło dlatego — że kochać musiało...

Jan Sokolicz Wroczyński.

Rozkaz bryg. Roji.

Obejmuję z dniem dzisiejszym komendę nad oddziałami polskiemi w Krakowie i powiatach zachodniej Galicji po Przemyśl.

1) Najstarsi rangą oficerowie narodowości polskiej obejmują komendę w poszczególnych oddziałach i zakładach wojskowych i są mi za dalszy tok służby, za utrzymanie rygoru i ładu odpowiedzialni.

2) W poszczególnych powiatach najstarsi rangą obecni tam oficerowie prowadzą komendy powiatowe.

3) Do służby wojskowej zobowiązani są wszyscy dotychczas służący w c. k. armji obywatele w wieku do lat 35.

4) Powracający do kraju dotychczas c. i k. polskie pułki, a od dnia dzisiejszego pułki wojska polskiego, zatrzymują swe nazwy i pozostaną jako formacje przejściowe odpowiednio użyte.

5) W miejsce oznak austrjackich umieścić orła polskiego, a na czapkach i mundurach po lewej stronie piersi nosić kokardę o barwach narodowych.

6) Policja wojskowa, oraz żandarmerja pełnią w dalszym ciągu dotychczasową służbę i stoją pod moimi rozkazami. Policję konną w Krakowie ściągnąć do koszar.

Wszyscy tak wojskowi, jak cywilni, wykraczający przeciw powyższym zarządzeniom, zostaną postawieni pod sąd wojenny.

Kraków, 31 października 1918 r.

Komendant wojsk polskich
Brygadjer Roja mp.

Co się działo w sobotę w Pradze.

W hali parlamentu wiedeńskiego, jak donoszą pisma miejscowe, wice-prezydent Izby posłów, Czech Tusar, złożył wyjaśnienia, dotyczące chwili obecnej. Zaznaczywszy, że wszystkie narody monarchji szykują się do utworzenia państw własnych, ale władza centralna jak za dawnych czasów gospodaruje po swojemu.

W sobotę, według słów Tusara, odbyło się w Pradze zgromadzenie Rady narodowej czeskiej. Było wszystkiego 32 uczestników, w całej Pradze panował spokój zupełny, ale rząd czuwał. Gmach obrad wobec 32 uczestników zebrania czeskiego, otoczył kordon wojsk austrjackich w pełnem uzbrojeniu. 8,000 żołnierza z bagnetami i granatami ręcznemi, karabinami maszynowemi, haubicami i moździerzami, stanęło w obronie dawnego ładu, który istnieje tylko na odległość działania tej siły zbrojnej.

Czy w takich warunkach, pyta poseł Tusar, możliwe jest porozumienie? Czy można radzić w otoczeniu bagnetów?

O utworzenie rządu polskiego.

Omawiając ostatnie wypadki warszawskie, „Czas“ krakowski pisze:

„Należałoby gorąco ubolewać, gdyby do porozumienia stronnictw w sprawie utworzenia gabinetu nie doszło. Brak wzajemnej wyrozumiałości i ciągłe powracanie do tego, co w czasie wojny nas dzieliło, naraziłoby sprawę polską na najpoważniejsze niebezpieczeństwa. Czyż jednakże można dozwolić, aby dla zaciekłości stronnictw nie doszło do skutku zorganizowanie wojska polskiego, stworzenie polskiej hierarchji urzędniczej i objęcia przez nią rządów, albo powołanie do życia prawodawstwa i sejmu?

Na Radzie regencyjnej ciąży wielkie zadanie. Jeśli Polski wskutek rozbicia stronnictw nie można robić razem ze stronnictwami, trzeba zacząć robić bez nich. W trakcie roboty zgłoszą się niewątpliwie same i otrząsną z bezgranicznego zaślepienia. Jeśliby Rada regencyjna, widząc niemożność osiągnięcia w Polsce zgody trzech głównych stronnictw, poszła na drogę powołania gabinetu bezpartyjnego albo ponadpartyjnego, stworzyłaby może gabinet tymczasowy, ale umożliwiłaby najważniejsze prace wstępne, potrzebne dla organizacji państwa. Byłaby to droga, mająca niewątpliwie ujemne strony, jak każda rzecz tymczasowa, ale przecież byłaby może lepsza, aniżeli ewentualność, przy której okupanci byliby gotowi oddać władzę w ręce Polaków — a Polacy nie mieliby nawet możności jej odebrania.

Chyba, że do tego nie przyjdzie?“

Koniec działalności niemieckich łodzi podwodnych.

Berlin, 1 listopada.

„Taegliche Rundschau“ podaje z Genewy:

Havas pod datą 30 października donosi z **Paryża:**

Według wiadomości z dobrego źródła: **Działalność** niemieckich łodzi podwodnych od czterech dni w praktyce już ustała.

Dopatrują się w tem skutków rozkazu niemieckiej admiralicji zapowiedzianego w niemieckiej nocie do Wilsona.

„Temps“ donosi:

Luźne wiadomości donoszą o zupełnym spokoju na morzach. W ciągu ostatnich 48 godzin nie doniesiono ani o jednym napadzie niemieckich łodzi podwodnych.

Cesarz niemiecki.

Berlin, 1 listopada.

„Vossische Ztg.“ podaje:

Pogłoski o abdykacji cesarza są, według naszych wiadomości, co najmniej przedwczesne. Cesarz udał się do armji na front.

Na ostatnich swych posiedzeniach zajmował się gabinet wojenny sprawą abdykacji.

Słychać, że szef gabinetu cywilnego, dr. Delbrück, ma z polecenia kanclerza z ważnemi poleceniami udać się również na front.

Berlin, 1 listopada.

„Vorwärts“ ogłasza wstępny artykuł, w którym pisze:

Co uczyni cesarz?

Idzie o to, że w całej opinji publicznej Niemiec chodzą pogłoski o mającej rzekomo nastąpić abdykacji cesarza i zrzeczeniu się tronu dla następcy tronu.

Przeciwników cesarza szukać należy nietylko pośród jednej partji.

W dalszym ciągu pismo wyczerpująco omawia opozycyjne stanowisko socjalnej demokracji wobec cesarza Wilhelma i kończy, że gniewnego pomruku ludu nie da się już niczem zagłuszyć. Idzie zaś o nic innego, jak tylko o odpowiedź na pytanie:

Co cesarz uczyni i kiedy to uczyni!

Warszawa.

Kalendarzyk.

Rocznice. Dnia 2 listopada 1594 r. Król Zygmunt III nadał Kamieńcowi Podolskiemu prawa i przywileje równe ze Lwowem.

1848 r. Wstąpił na tron cesarz austrjacki Franciszek Józef.

1914 r. Rosja wypowiedziała wojnę Turcji.

Imieniny: Dziś Dzień Zaduszny.
Jutro Huberta B. W.

W sprawie wyludnienia kraju.

Dzień I-szy.

Co robić, aby nową Polskę uratować od klęsk, jakie zadało jej wyludnienie chwilowe, skutkiem wojny? Co robić, aby naród polski był zdrowym i silnym? Oto główne pytanie, jakie zadali sobie inicjatorowie ogólnopaństwowego zjazdu w sprawie wyludnienia kraju. Zjazd ten wczoraj zrana rozpoczął swoje obrady.

W sali Rady miejskiej zgromadziło się osób około 150.

W imieniu ministra zdrowia publ. powitał uczestników Zjazdu radca ministerjalny

dr. Józef Jaworski

przemówieniem następującem:

W imieniu ministerjum zdrowia publicznego i opieki społecznej przypadło mi w udziale w zastępstwie ministra powitać uczestników obecnego Zjazdu.

Zjazd pierwszy w sprawie wyludnienia kraju zorganizowano pod protektoratem ministra zdrowia publicznego i opieki społecznej.

Okazuje się z danych statystycznych, dokładnych tylko dla stolicy naszej, że podczas wojny:

1) Liczba urodzeń zmniejszyła się przeszło w trójnasób, 2) liczba zgonów zwiększyła się w dwójnasób i zagraża dalszym wzrostem śmiertelności, 3) gruźlica zagraża szybkiem zwyrodnieniem narodu, gdyż śmiertelność z niej z 21,0 na 10.000 w roku 1914 dosięgła wprost nieprawdopodobnej cyfry w roku 1917, bo wynosi 84 na 10.000; 4) liczba wypadków chorób epidemicznych, towarzyszących klęskom ludowym, dochodzi do stokrotnego zwiększenia.

Polskie ministerjum zdrowia publicznego i opieki społecznej powstałe dzięki głębokiemu zrozumieniu znaczenia spraw zdrowotnych przez rząd polski, jako samodzielny, posiadający pełnię atrybutów, urząd państwowy, rozpoczęło od pierwszej chwili istnienia szeroką akcję i działalność, polegającą z jednej strony na odpowiednich zarządzeniach, z drugiej — na pomocy fachowej i dostarczaniu środków materjalnych. Pomoc pieniężna rządu polskiego dla zagrożonej ludności wyraża się już dziś sumami miljonowemi.

Działalność ta ma na celu między innemi:

1) Polepszenie wogóle bytu, a zwłaszcza odżywiania szerokich mas ludności, która żyje w półgłodzie i jak statystyka świadczy wymiera.

2) Zwalczanie ostrych chorób zakaźnych, dziesiątkujących ludność.

3) Zwalczanie gruźlicy.

4) Zwalczanie chorób wenerycznych.

5) Opieka nad matkami i dziećmi i walka ze śmiertelnością dzieci.

6) Ministerjum zdrowia publicznego i opieki społecznej, oprócz działalności, bezpośrednio zmierzającej do zwalczania tych niedomóg, braków, a jak obecnie wprost klęsk narodowych, przygotowało projekty prawodawstwa o ochronie i ubezpieczeniu macierzyństwa; o ubezpieczeniach społecznych, które są taką bronią skuteczną w walce ze śmiertelnością, w walce o przedłużenie życia ludzkiego, o opiece nad dziećmi nieślubnemi, sierotami, opuszczonemi i występnemi i t. d.

Te właśnie wymienione wyżej sprawy będą przedmiotem narad i omówień na Zjeździe obecnym ze strony poważnych i szczerze miłujących naród mężów, zgromadzonych tutaj z całej Polski.

Niech uczestnikom Zjazdu przyświeca to głębokie przeświadczenie, że poważne ich prace, że szlachetne ich usiłowania przyśpieszą i ułatwią rozwój, rozkwit i doskonalenie się narodu naszego.

Przemówienia powitalne.

Następnie wygłosili krótsze lub dłuższe przemówienia powitalne:

W imieniu komitetu organizacyjnego prof. Ludwik Krzywicki,

w imieniu Rady miejskiej — prezes p. Ignacy Baliński,

w imieniu magistratu — prezydent miasta p. Drzewiecki,

w imieniu uniwersytetu Jagiellońskiego i Tow. lekarskiego w Krakowie — prof. dr. Emil Godlewski, który wywołał burzę oklasków słowy: druga stolica Polski złączy się z całą Polską,

w imieniu uniwersytetu warszawskiego — prof. St. Serkowski,

delegat Tow. lekarzy łódzkich — dr. Józef Majbaum,

w imieniu Tow. lekarskiego warszawskiego — dr. Stan. Orłowski,

w imieniu Tow. medycyny społecznej — dr. Schoenaich,

w imieniu Rady miasta Łodzi — p. Hübner,

w imieniu Tow. hygienicznego — dr. St. Kurtz,

w imieniu Tow. pedjatycznego — dr. L. Anders,

w imieniu Stow. nauczycielstwa polskiego — prof. F. Łazowski,

w imieniu Związku Stow. kobiecych — dr. Budzińska-Tylicka, która dowodziła, że wówczas matka będzie wychowywała zdrowe dzieci, kiedy będzie posiadała prawo wyboru do sejmu i równe z mężczyzną prawa cywilne,

w imieniu lekarzy małopolskich — dr. Karpiński z Lublina, który żądał wyjednania, aby młodzież miała prawo wczesnego zawierania małżeństwa i aby Papież zniósł celibat duchowieństwa,

w imieniu Tow. hygieny praktycznej — dr. Matylda Biehlerowa.

Prezydjum honorowe.

Do prezydjum honorowego zaproszono pp. prof. Ignacego Baranowskiego, prof. Alfreda Sokołowskiego, b. ministra d-ra W. Chodźko, prof. d-ra Janiszewskiego z Krakowa, d-ra Ottona Szteinhorna, prof. dr. St. Ciechanowskiego i prof. dr. Fr. Krzyształowicza z Krakowa.

Prezydjum objęli wczoraj pp.: dr. M. Jakowski, prof. dr. Godlewski, prof. dr. Loth, dr. Męczkowski, dr. Adamski i dr. Stefanja Hertz.

Pierwszy referat wygłosił

prof. A. Sujkowski

o wyludnieniu w kraju w czasie wojny, aby stwierdzić, jak dotkliwą jest klęska kraju pod tym względem. Z interesującego, podstawowego referatu zjazdu, przytoczymy, że z powodu wojny ludność Polski Kongresowej zmniejszyła się o 2½ miljona, a w tem ludność Warszawy o 25%, Łodzi o 25%, gub. siedleckiej, łomżyńskiej a poniekąd i lubelskiej w niektórych powiatach o 30 a nawet 50% z powodu uprowadzenia włościan przez Rosjan, przez zabór do wojska, a następnie przez wychodźtwo robotników do Niemiec.

Reemigranci powracają, marzy o przyjeździe do Polski z górą dwa miljony Polaków z Ameryki — potrzeba więc w porę pomyśleć o przygotowaniu warsztatu pracy dla wszystkich.

Referent wyraża zadowolenie z tego, że z inicjatywy w sprawie pomocy i reform społecznych występuje u nas samo społeczeństwo, które na wzór rasy anglo-saskiej samo będzie rządziło krajem przy pomocy własnego rządu wykonawcy woli narodu.

Po tym wstępnym referacie przystąpiono do sprawy

„odżywiania podczas wojny“,

jako tematu pierwszego.

W sprawie tej wygłosili referaty: dr. Librach: „O sprawach żywnościowych“, dr. Tarczyński „O odżywianiu podczas wojny“, wreszcie dr. Ruppert „O odżywianiu wogóle i wartości odżywczej chleba w szczególności“.

Wynikiem tych referatów było przyjęcie następujących wniosków:

Zjazd w sprawie wyludnienia kraju uchwala zwrócić się do Rządu polskiego, aby:

1) bezzwłocznie przejął od władz okupacyjnych sprawę aprowizacji kraju,

2) w interesie dobra publicznego prowadził w dalszym ciągu, za pośrednictwem odpowiednich organów państwowych, przejęte od władz okupacyjnych monopole na artykuły pierwszej potrzeby, w pierwszym rzędzie monopole na: zboże, cukier i węgiel kamienny, a to w celu prawidłowego podziału tych artykułów po przystępnych cenach pomiędzy ludność kraju,

3) zakazał wywozu produktów spożywczych i innych, mających związek z aprowizacją, poza granice państwa polskiego,

4) bezzwłocznie powściągnął wszelkie rekwizycje, dokonywane na rzecz władz okupacyjnych.

Nadto zważywszy, że należyte zaopatrywanie ludności w żywność wymaga sprawnej działalności przewozowej, ludność zaś tylko wtedy może nabywać potrzebne jej produkty, gdy posiada zarobki wystarczające, zjazd zwraca uwagę rządu polskiego na konieczność:

1-o przejęcia kolei żelaznych,

2-o uruchomienia przemysłu,

b) w sprawie odżywiania w czasie wojny.

1) Chleb stanowi jeden z najważniejszych artykułów spożywczych, jako główny dostarczyciel białka dla ogółu ludności.

2) Z mąki, używanej do wypieku chleba, otręby winny być w znacznej części usuwane. Wymiał mąki wojennej powinien wynosić 80%.

3) Aby nie tracić zawartości pożywnej treści mącznej, pozostającej w usuniętych otrębach, dla ludzi, należałoby zawartość tę odpowiednio spożytkować np. drogą przygotowania ekstraktów w celu dodawania do płynów pokarmowych.

4) Mąka i jej surogaty przed użyciem do wypieku chleba powinny być stale należycie kontrolowane, co do zawartości, stopnia zanieczyszczenia i innych swych własności.

5) Chorym należy wydzielać chleb pszenny, biały, ewentualnie mąkę pszenną z wymiałem około 75%.

6) Piekarnie winny się mieścić w planowo zbudowanych lokalach i powinny być traktowane, jako zakłady użyteczności publicznej znaczenia pierwszorzędnego.

7) Aby zwiększyć produkcję mąki dla ludzi, ziarno zbożowe powinno być obracane przedewszystkiem na potrzeby ludności. Spasanie ziarna zbożowego inwentarzem zwierzęcym powinno być ograniczone do najpilniejszych tylko potrzeb, o ile tego wymaga konieczna siła robocza i pociągowa zwierząt, produkcja mleka wreszcie konieczne opasy na rzeź.

8) Aby umożliwić należyte zużytkowanie produkcji zbożowej i wogóle masowe odżywianie ludności w czasach klęsk należy utworzyć odrębny miejscowy urząd aprowizacyjny, któryby rozporządzał całą produkcją krajową i, ewentualnie, pewne artykuły spożywcze sprowadzał z krajów ościennych.

O godz. 1-ej zarządzono przerwę obiadową.

Przewodnik po cmentarzu.

Cmentarz powązkowski — to wielkie już dziś miasto umarłych — przedstawia dla mieszkańców Warszawy istny labirynt, wśród którego nieraz zorjentować się bardzo trudno...

Dziś cmentarz ten liczy bardzo wiele tysięcy mogił i setki kwater, pomiędzy któremi zwiedzająca go publiczność nielatwo zdaje sobie sprawę, w jakim kierunku ewentualnie się znajduje i czy dotarła do miejsca, w którem znaleźć się chciała.

Z tych względów wychodząc i ponieważ cmentarz powązkowski, z uwagi na liczne a drogie nam mogiły, ze wszech miar godny jest zwiedzania, dziwić się należy, że do tej pory niema odpowiedniego taniego przewodnika powązkowskiego, szczegółowo informującego zwiedzających, gdzie, jakie znajdują się mogiły, przy podaniu jasnego planu kwater, ulic i t. d.

Obok wyszczególnienia mogił, w których spoczywają szczątki doczesne wybitnych zmarłych, należałoby w takim przewodniku dać krótki ich życiorys a jak np., przy podaniu mogiły „pięciu poległych“ — zwięzłą wzmiankę o okolicznościach, towarzyszących śmierci tych ofiar z 63-go roku.

Przewodnik po cmentarzu powązkowskim jest konieczny; miałby on nietylko uznanie wśród naszej ludności, ale okazałby pożądaną pomoc przybywającym z prowincji, a zwiedzającym Powązki, oraz podróżnikom zagranicznym, których często spotykać było można na tym cmentarzu, a którzy, w braku koniecznego informatora, nie mogli się dowiedzieć wielu rzeczy i dotrzeć do niejednego nagrobka.

Nie należy wątpić, że projekt nasz natchnie którego z wydawców do jaknajprędszego wydania wspomnianego przewodnika, który powinien być wydany skromnie, aby był dostępny dla wszystkich i który obok najdokładniejszego planu, musi zawierać dobrze zredagowane opisy zarówno wybitnych zmarłych jak i ciekawszych, pod względem artyzmu, myśli lub struktury, pomników.

I jeszcze jedna uwaga: przewodnik po cmentarzu powązkowskim powinien być w sprzedaży u dozorców cmentarnych przy każdej z czterech bram w ich budkach strażniczych.

W sprawie normy ziemniaków.

Jedna z czytelniczek naszego pisma komunikuje nam co następuje:

Swego czasu wydział zaopatrywania naszego miasta uważał za właściwe podawać w pismach co dwa tygodnie ilość i cenę ziemniaków, wydawanych na kupon zapasowy.

Było to pewnego rodzaju ułatwieniem dla wielu gospodyń, uwolnionych w ten sposób od obowiązku kontrolowania służących.

Obecnie, od dłuższego już czasu wydział zaopatrywania nie kwapi się zupełnie z ogłaszaniem ilości i cen wydawanych ziemniaków, gdy tymczasem zmiany w ilościach zachodzą co pewien czas. Np. przed dwoma tygodniami wydawano kartofle na kupon zapasowy w ilości 15 funtów za mk. 1.95, w ubiegłym zaś okresie, zmniejszono tę normę do funtów 13 za mk. 1.50.

Dobrze byłoby, aby wydział zaopatrywania naszego miasta wejrzał w tę sprawę, wprowadzając dla ułatwienia w orjentowaniu się gospodyń naszych podawanie ceny i normy, na kartofle — na każde dwa tygodnie.

Odpowiedź premjera.

Podług informacji prasy żydowskiej, w odpowiedzi, udzielonej delegacji żydowskiej p. Natansonowi i rab. Perlmutterowi, prezes ministrów rzekł: „Przeciw napadom przedsiębrane będą najostrzejsze środki, nie pozwoli się Żydom uczynić nic złego. Ludność żydowska jednak ze swej strony nie powinna dawać powodu do tego, żeby przeciw niej powstawały ekscesy“.

Handel kwitami lombardowemi.

Coraz częściej spotkać można w pismach codziennych ogłoszenia o nabywaniu kwitów lombardowych, którem trudnią się i jubilerzy, i właściciele sklepów spożywczych i aptekarze, o czem zresztą świadczą najlepiej kartki, wywieszone w oknach wystawowych licznych sklepów, zaczynające się od słów: „kupuję kwity lombardowe“... i t. d.

Pojawianie się w mieście naszem coraz liczniejszych amatorów na kwity lombardowe wywołane jest ciężkiemi nagół warunkami materjalnemi, wskutek których wiele osób widzi się zmuszonemi do wyprzedawania przedmiotów posiadających pewną wartość pieniężną.

A ponieważ zazwyczaj cenniejsze przedmioty najpierw wędrują do lombardu, przedmiotem handlu później stają się kwity lombardowe, wykupywane skrzętnie przez różnych spekulantów.

B. P.

Stanisław Kroll

Adwokat przysięgły, Dyrektor Ryskiego Banku Handlowego w Łodzi

po ciężkich cierpieniach zmarł dn. 1-go listopada 1918 roku, przeżywszy lat 54.

Pogrążeni w głębokim smutku: córka, bracia i rodzina zawiadamiają krewnych, kolegów, przyjaciół i życzliwych, że wyprowadzenie zwłok z mieszkania przy ul. Piotrkowskiej № 57 nastąpi w niedzielę dnia 3 listopada o godz. 2-ej popołudniu.

10710

W dniu 1-ym b. m. zmarł po ciężkiej chorobie

Adw. Przys. Stanisław Kroll

Długoletni Dyrektor naszego Oddziału.

Zmarły położył wielkie zasługi około rozwoju naszej instytucji, dla której poświęcał dużo sił i pracy.
Zachowamy o Nim wdzięczną pamięć!

Ryski Bank Handlowy,
Oddział w Łodzi.

10712

Spełniając smutny obowiązek, zawiadamiamy o śmierci długoletniego szefa naszego

STANISŁAWA KROLLA

Dyrektora Ryskiego Banku Handlowego, Oddziału w Łodzi

W zmarłym tracimy niestrudzonego i doświadczonego kierownika, któremu instytucja nasza rozwój swój zawdzięcza.
Pokój Jego popiołom!

Współpracownicy Ryskiego Banku Handlowego,
Oddziału w Łodzi.

10713

ŁÓDŹ.

Z Rady Miejskiej.

(Posiedzenie 50).

Czwartkowe posiedzenie Rady Miejskiej nosiło wszelkie cechy przymusowego. Nie zebrała się wymagana przez regulamin do prawomocności liczba radnych, wobec czego, zamiast dalszego czytania pozycji budżetu wydziału dobroczynności publicznej, przystąpiono do ogólnej dyskusji nad budżetem.

Komitetu tanich kuchni.

Posiedzenie o godz. 7 min. 20 otworzył wiceprzewodniczący dr. Rosenblatt; asesorami byli radni: inż. Krasuski i inż. Praszkier.

Radni: Szybiłło, Jess i Triebe usprawiedliwili swoją nieobecność.

Omawiając budżet tanich kuchni, radny Holenderski oświadcza, że wskutek przeprowadzenia rejestracji stołowników, ubliżającej godności robotników, liczba konsumentów w tanich kuchniach zmniejszyła się. Szereg kuchni zostało zamkniętych. Gospodarz, wydający ziemniaki dla tanich kuchni, wydawał je kuchniom uprzywilejowanym, zaś te kuchnie, które obsługiwały ludność żydowską, ziemniaków nie otrzymywały. Miasto ma na składzie 650,000 pudów drzewa, którego kuchniom jednak często nie dostarczano, to samo było z wieloma artykułami żywnościowymi, wskutek czego zarówno drzewo, jak i artykuły te kuchnie musiały nabywać od spekulantów. W końcu mówca w imieniu swojem i rad. dr. Rosenowajga składa wniosek następujący:

„1) Ustanowić koszt jednego obiadu wraz z chlebem na 40 fen. z czego konsument płaciłby 10 fen., magistrat zaś 30 fen. i zamiast preliminowanych na dopłaty do obiadów 2,555,000 mk. wstawić sumę 3,555,000 mk.

2) Powiększyć pensje personelowi kuchni na każde wydawane 1000 obiadów dziennie 225 mk. na 350 mk. miesięcznie i wyasygnować na ten cel jeszcze 25,000 marek.

3) Aby dać możność tanim kuchniom, nie posiadającym własnego kapitału obrotowego, regularnego prowadzenia tych kuchni, Rada Miejska uchwala polecić magistratowi wypłacać zapomogi tanim kuchniom zgóry za każde dwa tygodnie“.

Radny dr. Sachs czyni uwagę, że rejestracja konsumentów w tanich kuchniach nie daje spać radnemu Holenderskiemu. Tymczasem wykazała ona, że w kuchniach były widocznie „martwe dusze“, gdyż po przeprowadzeniu rejestracji liczba stołowników spadła z 85,000 na 35,000. Tanie kuchnie powinny być umiastowione. Po szczególne zarządy tanich kuchni czyniły na swą rękę zakupy produktów na co magistrat nie powinien był pozwolić. Nie powiększy wartości obiadów zwiększenie dopłaty do nich, o ile nie będzie ścisłej kontroli nad tem, co idzie do kotła. Trzeba, żeby decernenci wydziałów raz na miesiąc składali przed Radą Miejską szczegółowe sprawozdania. Drzewo dla tanich kuchni zawsze było wydawane w żądanych ilościach.

Decernent komitetu tanich kuchni Nowiński oświadcza, że dwie kuchnie zostały umiastowione, reszta rządzi się autonomicznie. Rejestracja stołowników dowiodła, że nie 65,000, a 39,000 osób wraz z dziećmi jada obiady w kuchniach. Kontrola rzeczywiście szwankuje, lecz podjęte są pewne projekty w celu jej ulepszenia. Nieprawdą jest aby chrześcijańskie kuchnie były faworyzowane. Zarządy kuchni przepłacały wiele produktów, co dowodzi złej ich gospodarki.

Radny ks. kanonik Albrecht zaznacza, że w Warszawie kuchnie są lepiej prowiantowane. Jeżeli są w kuchniach jakieś nadużycia, to należy je ujawnić. Niezbędnem jest podwyższenie wynagro-

dzeń personelowi kuchni. Pożądanem by było utworzenie komitetu hygienicznego, któryby określał co należy dać do obiadów i ustanawiał ceny za nie. Jeżeli są nadużycia, przeprowadzić kontrolę i rozciąć raz ten wrzód.

Decernent Nowiński oznajmia, że w miejskich kuchniach administracja do 2,000 obiadów kosztuje do 1,000 mk.

Burmistrz Kernbaum wskazując na to, że pobielanie kotłów do niczego nie prowadzi, proponuje na wzór kuchni żołnierskich urządzić w kotłach drugie dna drewniane dziurkowane.

Radny dr. Sachs odczytuje zapotrzebowania szeregu kuchni na artykuły żywnościowe, złożone do wydziału zaprowiantowania miasta jeszcze 9 b. m. Produkty te do tej pory nie zostały odebrane—zapytuje więc co kuchnie kładły do tej pory do kotłów. Musi być więc zaprowadzona ścisła kontrola. Rachunki kuchni w końcu roku wynoszą miljony za zakupione artykuły, ale produktów z zaprowiantowania nie biorą. To są wszystko wrzody, które trzeba leczyć. Komitet tanich kuchni musi być zreorganizowany i podlegać magistratowi.

Na tem czwartkowe „prowizoryczne“ posiedzenie Rady Miejskiej zamknięto.

Kronika łódzka.

Dzień wczorajszy.

Wczorajsze święto Wszystkich Świętych, na łódzkim bruku oddawna—zamiast dnia Zadusznego w który zwykle pracowano—uważane było jako święto umarłych, w które każdy wierzący katolik starał się odwiedzić groby swych najdroższych, pomodlić się przy nich i spalić świecę na znak uwielbienia i pamięci o tych, którzy już odeszli.

Pożoga wojenna przytłumiła zrazu ten nasz szlachetny kult dla umarłych i w pierwszych latach wojny cmentarze łódzkie były mało odwiedzane.

Natomiast rok obecny, rok otuchy i nadziei lepszego jutra, sprawił, iż katolicy łódzcy wczoraj tłumnie wylegli na cmentarze, jakby w westchnieniach i modłach a ofiarach zadusznych chcieli podzielić się radosnymi nowinami o odrodzeniu Ojczyzny z tymi, którzy—powołani wcześniej przed Tron Wiekuistego—nie doczekali tych szczęśliwych chwil.

Na cmentarzach—tłumy. Sporo grobów umajono zielenią i kwieciem. Gdzieniegdzie światełka migocą, a szepty modlitwy słychać wokoło.

Obok grobowca pięciu poległych przez całe popołudnie zbierały się tysiące, składając hołd Bohaterom za wolność Ojczyzny, śpiewając pieśni patrjotyczne, wznosząc okrzyki na Ich cześć i na cześć ukochanej Ziemi naszej.

Późnym zaledwie wieczorem zalegla cmentarze zwykła cisza.

Odmarsz ochotników do wojska polskiego.

Onegdaj tłumy publiczności odprowadzały nowy transport ochotników w liczbie 220. Odeszli oni do Warszawy, gdzie staną mają przed komisją przeglądową. Na czele pochodu szła muzyka straży ogniowej ochotniczej. Z okien sypały się kwiaty na odchodzących przyszłych żołnierzy.

Przed lokalem Koła pomocy dla legjonistów przemówił do zebranego tłumu i ochotników ppor. Bigoszt. A mówił w te słowa:

Ochotnicy! Z własnej woli, nie z nakazu, spieszycie w szeregi armji polskiej. Zrozumieliście, że nowopowstające Państwo w chwili swej rozbudowy potrzebuje karnej, posłusznej i silnej armji.

Ochotnicy! Wam hasła partji i partyjek. Czujecie po polsku i jako wierni synowie Ojczyzny niesiecie swe siły i życie dlań w ofierze. Dziś, gdy w gruzach już leżą państwa ciemięzców naszej Matki Polski, gdy stało się zadość Sprawiedliwości, gdy z pożogi świata wyłania się nowy ustrój wolnych narodów, wy macie być stróżami niepodległego spokojnego bytu narodowego Polski.

Czeka na was mundur chwałą okryty, czeka na was broń!

Po wyszkoleniu pojedziecie pod wodzą polskich oficerów na rubieże Rzeczypospolitej, staniecie garnizonem po kraju, by strzedz go od wewnętrznych przewrotów.

Cześć wam ochotnicy!

Niech żyje Najdostojniejsza Rada Regencyjna! Niech żyje Rząd! Niech żyje Wojsko!

Tłumy pochwyciły ostatnie słowa mówcy, wznosząc huczne okrzyki.

Orkiestra zagrała mazurka Dąbrowskiego, następnie Koło pomocy gościło kolacją ochotników.

Wczorajsze uroczystości w kościele św. Stanisława Kostki.

Łódź katolicka obchodziła wczoraj wspaniałą uroczystość poświęcenia wielkiego dzwonu Zygmunta, umieszczonego obecnie na przeznaczonem dla niego miejscu wewnątrz wieży świątyni św. Stanisława Kostki. Jednocześnie w tejże świątyni cztery cechy rzemieślnicze tutejsze: krawców, rzeźników, szewców i piekarzy, obchodziły stuletni jubileusz swego istnienia.

Obie uroczystości złożyły się na wspaniałą manifestację patrjotyczno-religijną, która zebrała niezwykle liczne rzesze pobożnych z pośród tutejszych mieszkańców. Świątynia, mieszcząca do 15,000 osób, była zatłoczona, tłok był również na kościelnym cmentarzu i na ul. Piotrkowskiej wokół kościoła.

Już zrana w kościele zebrały się cechy rzemieślnicze z cechami jubilatami na czele. Las sztandarów zapełnił nawę kościoła zupełnie.

O godz. 10 wyszła procesja z chorągwiami, którą prowadził ks. prałat Tymieniecki w asyście licznego kleru ze wszystkich parafji tutejszych. Odbyła się następnie ceremonja poświęcenia Zygmunta, oraz poświęcenia wieńców, które ks. prał. Tymieniecki włożył na sztandary cechów, obchodzących jubileusz.

Wślad zatem na wieży rozkołysał się Zygmunt, oznajmiając swym dźwięcznym spiżem katolickiej Łodzi, iż stanął na swym przeznaczonym dla niego posterunku, aby—jako jedyny dziś w mieście naszem dzwon, który uratowany został od rekwizycji—zwoływać nas... do Boga.

Procesja, z pieśnią „Kto się w opiekę podda Panu swemu“ powróciła do Kościoła, gdzie w chwilę potem ks. prałat wyszedł z uroczystą sumą w otoczeniu licznego duchowieństwa; przy bocznych zaś ołtarzach odprawiali msze św. księża pref. Szczepański i Olesiński. Po sumie odśpiewano „Te Deum laudamus“, poczem z ambony ks. prałat Tymieniecki wygłosił okolicznościowe kazanie, które zakończył krótką lecz znamienną konkluzją, iż naród nasz cechować winna **j e d n o ś ć i z g o d a**, a dążyć winniśmy do **j a k n a j ś p i e s z n i e j s z e g o t w o r z e n i a S k a r b u P o l s k i e g o i A r m j i**, nie dla zaboru obcych krajów, lecz dla obrony własnej Ojczyzny.

Ceremonje zakończone zostały przez suplikacje z wystawieniem Najśw. Sakramentu. Świątynia była gustownie przybrana w zieleń i rzęsiście oświetlona. Uroczyste pienia wykonały harmonijnie zjednoczone chóry parafjalne pod dyrekcją p. Ulasa.

W Resursie rzemieślniczej.

Po uroczystościach kościelnych, odbył się nadto akt uroczysty w sali Resursy rzemieślniczej. O godz. 2 po poł. sala zapełniła się po brzegi publicznością ze sfer rzemieślniczych.

Zebranie zagaił przewodniczący Koła starszych i podstarszych p. Antczakowski, witając przybyłych w imieniu cechów, a następnie na przewodniczącego zaprosił ks. prał. Tymienieckiego. Obok zajęli miejsca majstrowie: Kulisz, Suwalski, Osiński, Włodarski, Szwarz. Szubert i inni.

Ks. prałat Tymieniecki zwrócił się do zebranych z patrjotycznem przemówieniem, w którem przedewszystkiem zgromadzeniom rzemieślniczym wyraził wdzięczność za gorliwe starania około zachowania pamiątkowego dzwonu Zygmunta od rekwizycji, a następnie kolejno wspomniał o zadaniach rzemiosła w odradzającej się Ojczyźnie, o przeżyciach obecnych i sytuacji, w jakiej znalazła się Polska zjednoczona, z wojennego pogromu powstająca. i w końcu o znaczeniu jubileuszowej uroczystości cechów, którą sfery rzemieślnicze świętują.

Mowę swą ksiądz prałat zakończył okrzykiem na chwałę i pomyślność Ojczyzny, który przyjęto z entuzjazmem i gromkimi oklaskami.

Następnie kolejno przemawiali starsi majstrowie cechów, święcących jubileusz stulecia, zdając chronologiczny przegląd działalności tych ostatnich. Mianowicie przemawiali pp. Trenkler, Antczakowski, Włodarski, Woźniak i Zdanikowski.

W końcu zebrani uchwalili następujące wnioski:

1) aby złożony był w ich imieniu hołd władzom polskim z zapewnieniem zupełnego oddania się i posłuszeństwa;

2) aby tymże władzom wyrażone było żądanie połączenia wszystkich części rozdartej Ojczyzny;

3) zebrani protestują przeciw dalszym rekwizycjom polskiego mienia i żądają najenergiczniejszej interwencji władz;

4) zebrani żądają natychmiastowego przejęcia od okupantów wszystkich działów władzy w zjednoczonej Polsce;

5) żądają przedewszystkiem przejęcia od okupantów skarbowości i utworzenia licznej, silnej i karnej armji.

W uroczystości przyjmowały udział cechy: bednarzy, blacharzy, brukarzy, cieśli, felczerów, fryzjerów, kołodziejów, koszykarzy, kowali, kominiarzy, krawców, kuchmistrzów, malarzy, młynarzy, piekarzy, powroźników, pończoszników, rymarzy, siodlarzy rzeźników, stolarzy, ślusarzy, sukienników, szewców, tapicerów, tokarzy i zdunów. Marszałkami uroczystości byli pp. Zdanikowski i Klinowski.

Z kościoła ewang. reformow.

Jutro o godz. 10 i pół rano w świątyni Zboru ewangielicko-reformowanego przy ulicy Radwańskiej № 33 odprawi nabożeństwo wraz z Komunją świętą w języku polskim ks. pastor Stefan Skierski z Warszawy.

Z urzędu stanu cywilnego.

Na ostatniem posiedzeniu delegacji urzędu stanu cywilnego zatwierdzono sprawozdanie za miesiąc wrzesień, według którego zarejestrowano w gminie żydowskiej 252 zgonów, 245 urodzeń i 61 ślubów. zaś w gminie baptystów—2 zgony, 1 urodzenie i 3 śluby; sporządzono 18 aktów znania; przyjęto 724 zamówień na sporządzenie wyciągów z rejestrów stanu cywilnego; przez wniesienie do aktów ślubnych rodziców zalegalizowano 23 dzieci; poświadczono 49 zapowiedzi ślubnych. Na mocy wyroków sądowych uznano 2 małżeństwa za rozwiedzione. Zwolniono po wylegitymowaniu się z pobierania zapomóg w miejskich instytucjach filantropijnych 102 osoby, a od 10 osób pobrano opłatę podług III-ej kategorji.

Wobec stwierdzenia przez urzędnika stanu cywilnego faktów załatwiania przez rządców formalności meldunkowych w księgach domowych jedynie na zasadzie zgłoszeń o urodzeniu, wystawianych w rabinacie, postanowiono zwrócić się do rabinatu z prośbą o wyjaśnienie osobom zainteresowanym, że jedynie świadectwa o urodzeniu, wystawione przez urząd stanu cywilnego, mają moc prawną.

Przyjęto do wiadomości polecenie magistratu w sprawie przyłączenia do urzędu gminy dysydentów.

Teatr Polski.

Dziś o godz. 4 po poł. po cenach najniższych—„Ulicznik paryski“, w wykonaniu pp. Wacińskiej, Sokolskiej (rola tytułowa), Wierzejskiej i Sachnowskiej, oraz pp. Siemaszki, Bendy, Tartakiewicza, Pilarskiego i innych.

Wieczorem sztuka Nicodemiego „Niewolnicy zmysłów“ z pp. Arkawinówną, Wiśniarowską, Żbikowską, Radwanem, Wiśniewskim i Woskowskim w rolach głównych.

W niedzielę po poł. po raz ostatni „Dni naszego życia“ Andrejewa; wieczorem „Niewolnicy zmysłów“.

Oto ostatnie przedstawienia Zrzeszenia artystów Teatru Polskiego, poczem teatr będzie zamknięty.

Na trepki dla biednej dziatwy.

„Serce Polskie“ — nowoutworzona sekcja przy Kole Polskiej Macierzy Szkolnej w Bałutach urządza jutro o godz. 6 i pół wiecz. w Domu Ludowym przy ul. Przejazd № 34 przedstawienie, na którem odegrana będzie komedja Al. Fredry p. t. „Zemsta za mur graniczny“. Dochód z tego przedstawienia przeznaczony jest na trepki dla biednej, bosej dziatwy szkół bałuckich. Ze względu na doniosły cel, sala Domu Ludowego wypełni się niewątpliwie po brzegi.

Bilety wcześniej nabywać można: w aptece p. Kupkego, ul. Brzezińska № 56; w cukierni p. J. Hutnika, ul. Zgierska 24 i p. Szaniawskiego, ulica Piotrkowska 120, a w dzień przedstawienia w kasie teatru od godz. 4 po południu.

Cykl B ethovenowski.

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się drugi koncert popołudniowy pod dyr. Br. Szulca. Koncert ten będzie pierwszym z cyklu beethovenowskiego. Jako solista wystąpi znany pianista warszawski Edward Sterling. Na program złożą się I-sza Symfonja i V-ty koncert Es-dur Beethovena.

Bilety u A. Straucha, Dzielna 12.

Z Towarzystwa odontologicznego.

W czwartek odbyło się posiedzenie zwyczajne członków łódzkiego Towarzystwa odontologów pod przewodnictwem prezesa p. Haberfelda. Po odczytaniu protokółu z poprzedniego posiedzenia rozpatrywany był projekt utworzenia kasy wzajemnej pomocy dla członków Towarzystwa. Po szczegółowej dyskusji wybrano komisję, która ma opracować ustawę i przedstawić do rozpatrzenia i ewentualnego zatwierdzenia.

Rozpatrzono pozatem wniosek komisji etyczno-zawodowej, mający na celu ustanowić, jakie środki należy przedsięwziąć przeciwko dentystom łódzkim, postępującym wbrew etyce lekarsko-zawodowej. Zebranie uchwaliło, ażeby komisja ta przedstawiła na następnem posiedzeniu swoje wnioski w tym względzie.

Reszta posiedzenia poświęcona była specjalnej dyskusji naukowej.

Z wydziału budownictwa.

Na ostatniem posiedzeniu wydziału budownictwa zatwierdzono plany budowlane w następujących nieruchomościach: budowa filtrów biologicznych—M. Szenfelda, Widzewska № 46; P. I. Olszera, Dzielna 50a; M. Szmulowicza, Zielona 11; N. D. Majeranca, Konstantynowska 49, Sz. Elechnowicza, Skwerowa 18; A. i I. Bornsteinów, Południowa 13, Braci Schmidtów, Juljusza 3f; J. Dembowicza, Zawadzka 24; parafji kościoła Najśw. Serca Pana Jezusa na Radogoszczu, szosa Zgierska 2, budowa murowanej pralni; L. Landsberga, Pasaż Majera 7, nadbudówka domu frontowego; Franciszka Krochmalskiego, Kara 21, budowa parterowego murowanego magazynu i ustępów.

Oprócz tego zezwolono na rozbiórkę następujących starych domów drewnianych: Franciszka Michla, Placowa 7; A. Goldsteina, Zgierska 60; E. Wewra, Wólczańska 31; S. Roszewskiego, Bałucki Rynek 8; L. Mydlarza, Kaliska № 24; I. Gilerta, Głucha 3.

——o——

Ofiary

złożone w „Godzinie Polski“.

Na Dom Sierot (Północna 28).

Z okazji zaręczyn p. Marji Berkowiczówny z d-rem P. Klingerem—Ignacy Frydman, zamiast kwiatów, mrk. 15.

Na Szkołę Rzemiosł przy „Talmud Torze“.

Celem uczczenia pamięci przedwcześnie zgasłego inż. Leona Ginsberga — Michał Gebotszrajber mk. 2.50. 560

Dział ekonomiczny.

Nadmiar zboża po wojnie.

Malując w czarnych barwach przyszłość tak ciężko przez wojnę nawiedzonej ludzkości, niektórzy sądzą, że i po nastąpieniu pokoju położenie się nie zmieni. Utrzymują oni, że na dwa główne państwa wyrównywające zazwyczaj swoim nadmiarem zboża braki innych krajów, zupełnie liczyć nie będzie można. W sprawie tej ekonomista Leonard Neuman dowodzi w „Hamburger Handels-Ztg.“:

Dziś, gdy przekroczyliśmy piąty rok wojny i zbliżamy się w szybkiem tempie do pokoju, można stanowczo twierdzić, że przepowiednie wszechświatowego głodu są absurdem. Prawdą jest, że produkcja zboża w Rosji, a zwłaszcza w Rumunji, w części z powodu niekorzystnych warunków atmosferycznych, znacznemu uległa zmniejszeniu, ale za to w innych krajach wywozowych produkcja do tego stopnia wzrosła, że niedostatek nietylko może być wyrównany, lecz wielokrotnie pokryty.

Skutkiem środków, zastosowanych przez rządy Australji, Stanów Zjednoczonych, Kanady i Argentyny, a głównie z powodu wysokich cen w latach wojennych znacznie powiększono tereny pod uprawę zboża. W Australji znajdują się takie olbrzymie zapasy pszenicy, a w Argentynie kukurydzy, że spichrze ich pomieścić nie mogą, a ziarna ze świeżych zbiorów wciąż przybywa. Można więc stanowczo twierdzić, że z chwilą zawarcia pokoju nie tylko nie może być mowy o braku, lecz raczej o obfitości zboża, dotąd niebywałej; nawet można napewno liczyć, że okaże się pod tym względem nadmiar. Kto był właściwie wielkim nabywcą nadmiaru zboża w czasie pokoju na rynku światowym? W pierwszej linji Anglja, potem Niemcy, następnie Belgja i europejskie kraje neutralne. W krajach odbiorczych w czasie wojny, jak wiadomo, nastąpiły w kierunku produkcji rodzimej duże zmiany. W Anglji, jak już nieraz mieliśmy sposobność zaznaczyć, produkcja pszenicy znacznie została powiększona; to samo da się powiedzieć o wszystkich krajach neutralnych i dlatego będą one mniejszymi odbiorcami cudzego nadmiaru. Zaprowadzony system racjonowania zboża, zakaz zużycia jego na paszę i ograniczenie zużycia na przetwory, co jeszcze zapewne, po zawarciu pokoju, na czas pewien utrzymane będzie, zmniejszy także popyt na dłuższy przeciąg czasu po powrocie do normalnych stosunków. Liczyć się również trzeba z tem, że spożywca przywykł do umiarkowania, i upłynie czas dłuższy, zanim żołądek jego będzie w stanie spożyć takie ilości pokarmu, jak to było do 1-go sierpnia 1914 roku.

Ze względu na powyższe okoliczności, pomimo że to będzie brzmiało paradoksalnie, kraje eksportujące po ukończeniu wojny nie znajdą się w tak korzystnem położeniu, jakby się to zdawać mogło.

Wielkie zapasy i wzmożona produkcja znajdą się wobec zmniejszonego kręgu odbiorców. Takie położenie rzeczy musi doprowadzić do obniżenia ceny. Nie można wątpić, że w chwili, gdy zaczną się prawdziwe układy pokojowe, fenomenalnie wysokie ceny gwałtownie zaczną spadać, o ile naturalnie nie potrafi temu przeciwdziałać spekulacja. Wątpliwem jest jednak, czy nabywcy po ukończeniu wojny będą się wzajemnie przelicytowywali przy nabywaniu zagranicznej produkcji, zwłaszcza zboża, a tem samem przyczyniali się do podwyższania cen. Przy obecnych cenach prywatnych nabywców będzie mało; znajdą się tylko amatorzy na ilości potrzebne do zaspokojenia pierwszych potrzeb. W czasopiśmie „Corn Trade News“ znajdujemy zestawienie przewyżki pszenicy na rynku wszechświatowym na rok bieżący, które cyfrowo przedstawia się w ten sposób:

Stany Zjednoczone	400	mil. buszli
Kanada	400	„ „
Indje	100	„ „
Argentyna	100	„ „
Australja	200	„ „
Ogółem	1.200	mil. buszli,

czyli 25 miljonów ton.

Normalne zapotrzebowanie roczne krajów importujących pszenice i mąkę wynosiło około 17 miljonów ton, a w czasie wojny znacznemu uległa zmniejszeniu. Do powyższej nadwyżki dochodzą jeszcze nadchodzące zbiory w Argentynie w końcu roku bieżącego i w Indjach na wiosnę 1919 roku oraz olbrzymie zapasy pszenicy w Indjach i Australji, które nie mogły być wywiezione z powodu braku tonażu.

Nasuwa się teraz pytanie, czy wystarczy tonażu dla przewozu tej masy zboża. „Corn. Trade Union“ sądzi, że po skończeniu wojny będzie do dyspozycji ogromna ilość tonażu, przyczem intensywna budowa okrętów nietylko zostanie utrzymana, ale nawet będzie powiększona.

Co się tyczy zbytu nadmiaru, to wedle „Corn. Trade Union“ należy się liczyć z tem, że w państwach centralnych będzie znaczny popyt na pszenicę, trudno jednak określić rozmiary tego zapotrzebowania. Wiemy, pisze autor zestawienia, że zarówno Niemcy, jak i Austrja mają zapasy wystarczające, lecz wiemy również, że zapasy te są skąpe i nie wątpimy, że państwa te będą usilnie zabiegały o zboże na rynku światowym, gdy tylko da się to uskutecznić.

Uspokajające są powyższe dane, które przeczą przypuszczeniom, że i po wojnie głód będzie dokuczać. Przeciwnie, olbrzymie zapasy, zbogacone nowymi zbiorami, oczekują za morzem chwili, aby zaspokoić potrzeby wycieńczonej wojną i trudami ludzkości.

Pan L. Neuman zmienił teraz swoje zapatrywania. Przez całe prawie pięć lat wojny w „Berliner Börsen-Courier“, regularnie co dwa tygodnie, znajdowały się artykuły jego pióra, w których dowodził na podstawie danych, zaczerpniętych z pism amerykańskich, angielskich i francuskich, że koalicji grozi wygłodzenie z powodu braku zboża, niedostatecznej ilości tonażu okrętowego i t. p. przyczyn.

Bank Ludowy w Kielcach.

Zarząd kieleckiego Stow. właścicieli nieruchomości chrześcijan poczynił kroki dla zrealizowania projektu założenia Banku Ludowego. Porozumiał się z pokrewnemi instytucjami w Poznańskiem, jest już w posiadaniu ustawy i począł przyjmować zapisy na udziały.

Dotychczas zadeklarowano około 40.000 rb.

Udziały są tysiąckoronowe, które można wpłacać ratami po 200 kor.

Jeden udziałowiec nie może posiadać więcej udziałów, niż dziesięć.

Zarząd Stow. zwracał się także do Zw. Banków Ludowych w Poznańskiem o delegowanie kierownika dla Banku Ludowego w Kielcach, nie dało się jednak tego przeprowadzić wobec braku ludzi, wywołanego długoletnią wojną.

Przemysł rosyjski.

O stanie obecnym przemysłu rosyjskiego, wiążącym się z widokami naszego wywozu do Rosji podaje szereg ciekawych informacyj „Dieło naroda“. Dotyczą one głównie wielkiego przemysłu w okręgu petersburskim.

W d. 1 stycznia r. 1917 podczas wojny, w okresie największego rozwoju zatrudnionych było w Petersburgu 419,103 robotników, co stanowiło 13% ogóła robotników w Rosji. Z liczby tej 32% zatrudniały zakłady rządowe.

Fabryki prywatne zatrudniały 277.876 robotników, a mianowicie: bawełniane 30,867, wełniane 4.378, jedwabiu 55, wyrobów lnianych 4.201, papiernie 20.181, obróbki drzewa 8.301, metali 132,800, minerałów 12,317, przemysł spożywczy 15.673, chemiczny 27.626 i różne 9.098.

Ponieważ fabryki rządowe wyłącznie prawie należały do przemysłu żelaznego wynika z tego, że połowa przeszło z ogółu robotników zatrudniona była w tej gałęzi przemysłu.

Jakie spustoszenia wytworzyła tutaj rewolucja bolszewicka wykazują cyfry zatrudnionych w wielkich fabrykach petersburskich robotników. I tak: w dniu 1 stycznia r. 1918 było jeszcze 144,215, a w dniu 1 kwietnia roku bieżącego już tylko 44,293 robotników.

(e) **Na giełdzie berlińskiej w dniu 29 b. m.** przy daleko idącej rezerwie i ogólnej niechęci kupna, ruch obracał się w formach spokojnych. Akcje przemysłowe i żeglugowe w dalszym ciągu doznawały zniżki, a w poszczególnych tylko wypadkach, znaczniejszej. Bardziej ucierpiała „Huta Bismarcka“, „Rombacher“, „br. Böhler“ oraz „Rheinmetall“. Akcje fabryk farb trzymały się wogóle mocno.

Na rynku rent i pożyczek, z a w y j ą t k i e m p o ż y c z e k a n g i e l s k i c h, panował również umiarkowany ruch zniżkowy.

Dziwnie względnie mocno trzymały się akcje banków rosyjskich.

(e) **Polska słonina.** W ubiegły czwartek zatrzymano na dworcu w Katowicach trzy wagony naładowane towarem, idące z Sosnowca do Berlina. Zatrzymano je dlatego, ponieważ ulatniał się z nich zapach wędlin, w deklaracji zaś wymienione były inne towary. Po otworzeniu wagonów okazało się, że podejrzenia były słuszne. Władza celna przyaresztowała je przeto i odstawiwszy na bok, postawiła przy nich straż. W poniedziałek miano słoninę i wędliny wyładować; tymczasem w nocy na niedzielę przeszło połowę cennych towarów skradziono.

(e) **Brak znaków obiegowych w Austrji** okazał się, zarówno jak i w Niemczech, wskutek tezauryzacji banknotów przez ludność. W Niemczech, jak wiadomo, doszło już do tego, że kupony od pożyczek wojennych przyjmowane są zamiast pieniędzy. Austrjacko-węgierski Bank zdecydował nową emisję biletów od 25 do 200 koron, która ma mieć charakter przejściowy i termin ścisły zamiany na banknotach będzie oznaczony.

(e) **Polskie drzewo.** Według „Deutsche Tageszig.“ na Wiśle zmniejszyła się ilość tratew spławianych do Gdańska.

WYKAZ BANKOWY.

Stan Banku Rzeszy niemieckiej

z dnia 7 października 1918 r. w stosunku do ostatniego wykazu (w 1,000 m.):

Aktywa:			
Zapas kruszczów	2,661,857	—	1.572
Z tego złota	2,549,30[illegible]	+	.25
Bilety państw. i kas poż.	2,910,834	+	105.645
Banknoty innych banków	2.467	+	843
Weksle, czeki i zdyskontowane obligi skarbowe	18,742,526	—	276.604
Pożyczki pod zastaw	7,50[illegible]	—	1,594
Papiery wartościowe	134.068	+	6,753
Różne aktywa	2,152,662	—	2,323
Pasywa:			
Kapitał zakładowy	180,000		bez zmiany
Rezerwowy	94,525		bez zmiany
Obieg banknotów	16,420,765	+	341,683
Różne wierzytelności	9,058,939	—	4[illegible]1,035
Różne pasywa	856,137	—	78,491

GIEŁDY.

Berlin, 30 października Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne.

	Parytet	płacono	żądano
Nowy-York	4.19	—	—
Holandja	168.74	280.—	280.50
Danja	112.50	176.50	177.50
Szwecja	112.50	192.25	192.75
Norwegja	112.50	177.75	178.25
Szwajcarja	81.—	136.75	137.—
Austro-Węgry	—	58.70	58.80
Bułgarja	81.—	—.—	—.—
Konstantynopol	18.44	20.50	20.60
Maurytanja	81.—	136.	137.—

Nowy-York, 28 października.	Parytet	28/10	26/10
Weksle na Berlin	23.82	—	—
„ „ Paryż	19.—	5.4750	5.48—
„ „ Londyn	4.87	4.73—	4.73—
Canadian Pacific		168.25	168.25
Anaconda Copper Mining		70.75	71.—
Srebro		101 ⅞	101 ⅞

Paryż 28 października	22/10	1/10 2
5 proc. pożyczka francuska	88.60	88.59
3 proc. renta francuska	62.—	62.—
5 proc. renty rosyjskie z r. 1906	64.00	65.40
3 proc. renty rosyjskie z r. 1896	40.00	41.—
Bank Paryski	12.75	12.95
Credit Lyonnais	12 40	12.60
Akcje kanału suezkiego	53.00	54 00
„ Briańskie	271.—	252.—
„ Lianozowskie	335.—	349.—
„ Bakińskie	13.07	13.27
„ Tulskie	616.—	—.—
„ Lena Gold	—.—	—.—
„ Rio Tinto	—.—	18.90
„ Malcowskie	—.—	—.—

Amsterdam, 28 października	Parytet	28/10	27/10
Czeki na Berlin	59.26	36.90	35.91
„ „ Londyn	12.10	11.28	11.20
„ „ Paryż	48.—	43.10	43.05
„ „ Wiedeń	50.41	21.75	21.10
„ „ Kopenhagę	66.67	69 10	69.30
„ „ Sztokholm	66.67	64.25	64.30
„ „ Nowy-York	248.73	235.25	—.30
„ „ Szwajcarję	48.—	47.55	47.—

Redaktor odpow. Jerzy Plewiński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. KAPIERALSKI i C. ZAWIŁOWSKI.

Ogłoszenie.

Przystępując do opracowania kalendarza Magistratu na 1919 rok, wzywamy zarządy wszystkich instytucji (które zostały pominięte przy rozsyłaniu kwestjonarjuszy) i stowarzyszeń społecznych, filantropijnych, oświatowych, zawodowych i t. p. do nadesłania swych adresów do Wydziału Statystycznego, Dzielna nr. 2, najpóźniej do dnia 10-XI b. r.

10643—I **MAGISTRAT.**

Ogłoszenie.

Magistrat — Wydział Zaprowiantowania Miasta — podaje niniejszym do wiadomości, że od dnia dzisiejszego sprzedaje ze swych magazynów przy ul. Ekarynburskiej № 8, Fabrycznej № 17 i Towarowej № 32-34 (Karolew) warzywa po następujących cenach:

buraki	mk. 5.50	za ćwiartkę lub 10 fen. za funt,
marchew czerwoną	„ 5.50	„ „ „ 10 „ „ „
brukiew	„ 4.50	„ „ „ 8 „ „ „
kapustę	„ 2.50	„ pud lub mk. 1.25 za pół puda,
cebulę	fen. 40	„ funt.

682—1

Magistrat m. Łodzi.